DZIŚ 6 STRON Wyd. A. Cena 20 gr

# NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 153 (1881) — Rzeszów, środa 29 czerwca 1955 r.

## Zanim dojrzeją plony...

**W tegorocznej kampanii żniwno - omłotowej będziemy przeprowadzać sprzęt zbóż na łącznym obszarze ponad 400 tys. ha. Już dziś wiemy z całą pewnością, że tegoroczne żniwa będą kampanią trudną, wymagającą ofiarnej pracy od członków spółdzielni produkcyjnych, załóg PGR, chłopstwa indywidualnego. Potrzebna będzie stała pomoc służby rolnej i kierownictwa naszego aktywu. Opóźniona wiosna i kapryśne lato powodują niemal równoczesne dojrzewanie zbóż ozimych i jarych. Aby całą kampanię przeprowadzić sprawnie i uniknąć jakichkolwiek strat musimy z troską i odpowiedzialnością potraktować ostateczne przygotowania przedżniwne.**

**O przebiegu prac żniwnych decydować będzie szybkość, a zebrać będzie można szybko tylko wtedy, jeśli na każdym polu sprawnie będą kosiły i wiązały snopowiązałki, jeśli nie zepsują się traktory, jeśli nigdzie na zabraknie ludzi, a ich praca będzie umiejętnie organizowana.**

Doświadczenia z przygotowań i z przebiegu kampanii żniwno-omłotowej w ubiegłym roku wskazują na to, że nie wszędzie organizacja pracy zdawała egzamin, nie zawsze maszyny pracowały sprawnie. W wielu wypadkach przebieg prac żniwnych charakteryzował się właśnie słabą organizacją pracy.

**Jaka jest sytuacja w tym roku? Nasze POM-y posiadają dostateczną ilość maszyn i sprzętu, aby sprawnie przeprowadzić żniwa w spółdzielniach produkcyjnych, a częściowo w PGR-ach i u chłopów indywidualnych.**

Chodzi jednak o to, aby nie dopuścić do takich zaniedbań, które miały miejsce w ubiegłym roku, kiedy np. POM Dachnów nie zakończył w terminie remontów, nie wysłał brygad do spółdzielni produkcyjnych, opóźnił zbiory w Nowym Siole, Dachnowie, przyniósł spółdzielcom straty w plonach. Są i w tym roku sygnały że nie wszędzie remonty przebiegają dobrze. Poważnych zaniedbań dopuściła się załoga warsztatów remontowych POM Wojsław, źle jest, że w POM Godowa dotychczas nie sprowadzono maszyn omłotowych ze spółdzielni produkcyjnych, że dopiero w połowie wyremontowano snopowiązałki. Dyrekcje obu tych POM-ów, ich wydziały polityczne a jednocześnie komitety powiatowe w Mielcu i Strzyżowie ponoszą dużą odpowiedzialność za nieterminowy przebieg remontów.

**Jak najszybciej ukończyć remonty — to najważniejsze zadanie dla POM-ów.**

**W ostatnich dniach zarządy spółdzielni produkcyjnych zawierały zaktualizowane umowy na pracę maszyn POM przy żniwach. Umowa to ważna rzecz i dla spółdzielni, i dla POM. Wykonanie umowy zależy od jednych i od drugich. Nasze spółdzielnie produkcyjne muszą już teraz ustalić dla siebie ramowe plany pracy na całe żniwa. Już teraz trzeba mieć pełną gwarancję, że nie zabraknie ludzi do pracy.**

**Komitety powiatowe szczególnie teraz muszą zacieśnić współpracę z organizacjami partyjnymi w spółdzielniach. Od pracy komitetów powiatowych w dużym stopniu zależy czy członkowie partii dadzą przykład ofiarnej pracy w okresie żniw. Zadanie jest bardzo poważne i trzeba potraktować je z pełną odpowiedzialnością.**

**Służba rolna powiatowych zarządów rolnictwa i POM musi być w stałym kontakcie z zarządami spółdzielni, aby przyjść spółdzielcom z radą i pomocą. Wydziały polityczne POM mają czuwać nad pełną mobilizacją członków spółdzielni do prac żniwnych, zapewnić terminowe przybycie brygad POM-owskich na pola spółdzielni. Wykonanie tych zadań będzie jeszcze jedną gwarancją sprawnego przebiegu żniw w naszych spółdzielniach.**

**Jak co roku w wielu gromadach organizować będziemy dziecińce. Gromadzkie rady narodowe będą musiały pilnować, aby i tutaj nie skończyło się na samym gadaniu. Praca kobiet przy żniwach jest bardzo odpowiedzialna i kobietom musimy zapewnić najlepsze warunki pracy.**

Żniwa w PGR-ach będą kolejnym sprawdzianem o ile poprawiła się praca załóg, kierownictwa i organizacji partyjnych po niedawno zakończonych konferencjach partyjno - ekonomicznych. Lepszy niż w latach ubiegłych przebieg prac wiosennych pozwala liczyć na to, że załogi każdego gospodarstwa potrafią w walce o chleb dać z siebie dużo. Liczymy na ludzi zatrudnionych w PGR, a jednocześnie zwracamy uwagę organizacjom partyjnym, że nadal nie wykazują dostatecznej troski o gospodarkę, która m. in. powierzona została ich opiece.

**Z dużą pomocą PGR-om przyjdą robotnicy sezonowi. Zapewnić im opiekę, starannie organizować pracę to podstawowe zadania dla brygadzistów i kierowników gospodarstw.**

**Mamy w naszym województwie wiele małorolnych bezkonnych gospodarstw, które w większości będą potrzebowały pomocy przy pracach żniwnych. Członkowie gromadzkich organizacji partyjnych niech pamiętają o tym, że pełna realizacja planów pomocy sąsiedzkiej to sprawa o znaczeniu i gospodarczym, i politycznym. Trzeba wykorzystać w gromadach maszyny i sprzęt GOM, a równocześnie dopilnować właściwej pracy sprzętu żniwnego prywatnych właścicieli.**

**Do rozpoczęcia żniw pozostało 3—4 tygodnie. Czasu niewiele i ten czas trzeba w pełni wykorzystać. Komisje niewątpliwie wykryją jeszcze w dniu gotowości wiele braków w dotychczasowym przygotowaniu do żniw. Te wszystkie zaniedbania trzeba pospiesznie usunąć.**

Już teraz, kiedy nasz aktyw przebywa w terenie musimy rozwijać szeroką pracę celem przygotowania właściwej atmosfery wokół obowiązkowych dostaw zboża. Mamy wszelkie warunki, aby w tym roku plany dostaw szybciej zostały wykonane. Więcej inicjatywy w tym kierunku podjąć muszą gromadzkie rady narodowe i gromadzkie organizacje partyjne. Szeroki oddźwięk wśród naszych chłopów powinna znaleźć inicjatywa chłopów z Wólki Niedźwiedzkiej (pow. Łańcut) i Dąbrowicy (pow. Tarnobrzeg), którzy zobowiązali się dostawy zboża wykonać przed terminem.

**To są zadania dla naszego aktywu na najbliższy okres czasu. Zadania trudne, za które jesteśmy wszyscy odpowiedzialni.**

# Dzień naszego województwa

## Coraz więcej chłopów zaopatruje się w nasiona kukurydzy

Po wykopaniu wczesnych ziemniaków, czy wykoszeniu zielonek, pole można obsiać jeszcze kukurydzą z przeznaczeniem jej na zieloną paszę względnie na kiszonki.

Na zdjęciu: chłopi z okolic Baranowa (pow. Tarnobrzeg) zaopatrują się w GS w nasiona kukurydzy do siewu.

Foto-Popijakowski

## Dalsze zobowiązania podejmują załogi zakładów pracy dla uczczenia święta 22 Lipca

### Chemicy

(e) Cenne zobowiązania oszczędnościowe i produkcyjne podjęła załoga Zakładów Przemysłu Gumowego „Dębica" w Dębicy. Wszyscy robotnicy i pracownicy postanowili wyprodukować ponad plan miesiąca czerwca 3.289 sztuk opon oraz 4.899 sztuk dętek.

Odważalnia i walcownia wykona ponad plan czerwcowy 20 ton mieszanek kordowych, 20 ton mieszanek bieżnikowych i 8 ton mieszanek dętkowych.

Pracownicy działu konfekcji i wulkanizacji, wykonają dodatkowo 1.700 sztuk dętek motocyklowych, a ponadto w lipcu br. wyprodukują 3.000 różnych dętek, na ogólną kwotę 110.245 zł.

Poważne zobowiązania podjęły również działy warsztatowy, kalandrów, kotłowni, suszarni kordu, wytłaczarni, ekspandrów, prasowy i inne.

### Włókniarze

(e) Załoga Rakszawskich Zakładów Przemysłu Wełnianego dla uczczenia święta 22 Lipca, podjęła wiele wartościowych zobowiązań.

M. in. pracownicy przędzalni postanowili wykonać ponad plan czerwcowy 413 kg przędzy, zabezpieczając w ten sposób wykonanie zobowiązań pracowników działu tkalni, którzy plan II kwartału zobowiązali się wykonać w 105 proc. oraz podnieść jakość produkcji o 0,5 proc.

Brygada kobieca cerowalni wykona 900 m tkanin poza zobowiązaniami, zawartymi w umowie o długofalowym współzawodnictwie. Załoga wykańczalni przekroczy plan produkcji na II kwartał o 5 proc.

### Kolejarze

(i) Cenne zobowiązania lipcowe podjęli pracownicy parowozowni PKP Rzeszów. Realizacja tych zobowiązań przyspieszy wykonanie dotychczas nakreślonych planów. I tak pracownicy warsztatów remontów rewizyjnych parowozów zobowiązali się w oparciu o dotychczasowe osiągnięcia zrealizować plan 6-letni w swym zakładzie, do dnia 1 września br.

Do 30 listopada br. zobowiązali się ukończyć plan roczny pracownicy wagonowni, planując przy tym obniżyć o 5 zł koszt naprawy 1 wagonu towarowego.

Drużyny parowozowni, przy współudziale administracji postanowiły zaoszczędzić do końca bieżącego roku 4.900 ton węgla.

Cenne zobowiązania podjęły również zespoły rewidenckie stacji Rzeszów i Staroniwa.

Sekcja starszego mechanika — Ignacego Sadłowskiego, postanowiła zmniejszyć o 250 zł koszt kapitalnego remontu pompy wirowo-elektrycznej. Do zobowiązań lipcowych włączyli się także poszczególni pracownicy parowozowni. Józef Deręgowski — kowal, zobowiązał się ukończyć opracowanie 2 pomysłów racjonalizatorskich do 15 lipca. Ob. Deręgowski opracowuje matryce do wytłaczania podkładek, które dzięki temu, że zbudowane będą z materiału tańszego przysporzą zakładowi oszczędności.

## Ambasador Finlandii w Polsce złożył wizytę Jerzemu Albrechtowi

WARSZAWA (PAP). W dniu 27 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Finlandii w Polsce Gunnar Palmroth złożył wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej w m. st. Warszawie, Jerzemu Albrechtowi.

## Meldują o wykonaniu planu I półrocza

(r) Dnia 25 bm. dział skupu WZGS Rzeszów zameldował o wykonaniu półrocznego planu skupu w 100,5 proc. przy czym asortymentowy plan skupu nasion przekroczony został o 25,9 proc., zbóż i strączkowych jadalnych o 13,9 proc., pasz objętościowych o 13,8 proc. Z dużą nadwyżką wykonano plan skupu surowców wtórnych, złomu, skór surowych itp.

Do dnia 25 bm. półroczny plan skupu wykonało 14 powiatów. Ostatnie miejsca zajmują PZGS: Kolbuszowa, Przeworsk, Strzyżów, Radymno. Przyczyną słabych wyników jest tutaj przede wszystkim niedostateczna kontrola i opieka nad GS-ami.

* * *

(e) Załoga WPHS Hurtownia w Stalowej Woli, w dniu 21 czerwca br. wykonała półroczny, operatywny plan obrotu towarowego.

## Chłopi z Wólki Niedźwiedzkiej wzywają do współzawodnictwa wszystkie gromady

(r) Mieszkańcy gromady Wólka Niedźwiedzka (pow. Łańcut) na zebraniu gromadzkim w dniu 19 czerwca 1955 r. jednomyślnie podjęli uchwałę następującej treści:

**„My mieszkańcy gromady Wólka Niedźwiedzka, wdzięczni naszej władzy ludowej za rozpoczęcie w gromadzie budowy nowej, pięknej szkoły, która zostanie oddana nam na własność w rocznicę wyzwolenia naszego kraju, w dniu 22 Lipca 1956 roku, zobowiązujemy się wykonać przed terminem dostawy zbóż i ziemniaków dla państwa. W tym też celu niezależnie od ustalonych przez Prezydium naszej Gromadzkiej Rady Narodowej planów pomocy sąsiedzkiej pomagać będziemy wszystkim w gromadzie w okresie prac żniwno - omłotowych, by zobowiązanie nasze wykonać w całości. Wzywamy do współzawodnictwa wszystkie gromady województwa rzeszowskiego, w szczególności zaś mieszkańców sąsiadującej z nami gromady — Woli Zarczyckiej".**

## Nowy ośrodek wczasowy

(i) Już od pewnego czasu trwają prace nad przygotowaniem do budowy zapory wodnej na Sanie.

Zapora spowoduje znaczne spiętrzenie wody i przyczyni się do utworzenia jeziora o powierzchni 20 km kw.

Jezioro dzięki rozgałęzieniu na dwie odnogi i dość stromym, górzystym, gęsto zalesionym brzegom będzie malowniczo położone, a okolice jego staną się ośrodkiem wypoczynku wielu wczasowiczów.

## Piękno naszych miast

**POZNAŃ — MIASTO TARGÓW**

**Na zdjęciu: Fragment miasta. Ulica Fredry.**

**CAF — fot. Szyperko**

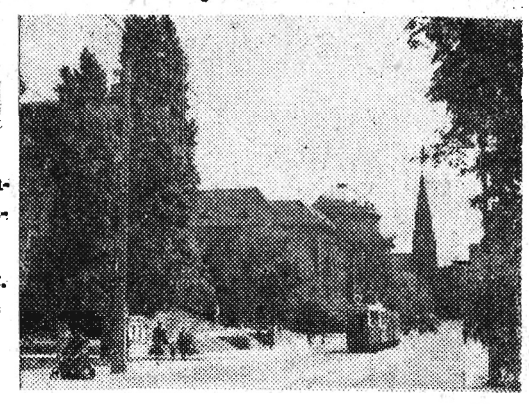

## Komisje gromadzkich rad narodowych pracują coraz lepiej

*Podstawową formą utrzymania przez radę stałej więzi z miejscową ludnością są komisje rad narodowych. Komisje ułatwiają radzie dokładną znajomość całego terenu i jego potrzeby oraz stałą kontrolę nad działalnością wszystkich organów i instytucji, łącznie z prezydium rady.*

*Szczególnie odpowiedzialna jest rola komisji gromadzkich rad narodowych. Komisje gromadzkich rad narodowych mogą bowiem dotrzeć do każdego chłopa, przekonać go o słuszności zarządzeń władzy, wykorzystać jego inicjatywę i pomysłowość w przyśpieszeniu budownictwa socjalistycznego, a jednocześnie zdemaskować robotę wroga.*

*Trzeba stwierdzić, że wiele komisji gromadzkich rad narodowych na terenie województwa rzeszowskiego pracuje dobrze i może poszczycić się poważnymi osiągnięciami. Za przykład może posłużyć komisja rolna GRN w Dylągowej (pow. Brzozów), która nie tylko regularnie odbywa zaplanowane kontrole i posiedzenia lecz wysuwa również cały szereg cennych wniosków jak np.: zespołowe zagospodarowanie odłogów na uprawę lnu, przeprowadzenie kumulacji gruntów użytkowych uprawianych „na dziko", z których rolnicy nie świadczyli na rzecz państwa, przydzielenie nasion siewnych i sadzeniaków na reprodukcję itp.*

*Dzięki dobrej pracy i inicjatywie komisji rolnej w Brzozie Królewskiej (pow. Łańcut) sprawnie przebiegało zaopatrzenie chłopów tejże gromady w ziarno siewne, właściwie rozdzielano kredyty na kupno nawozów sztucznych, zorganizowano wspólną uprawę 3 ha łąk itp. Oprócz tego komisja ta zorganizowała i przeprowadziła we własnym zakresie samokształcenie rolników w dziedzinie uprawy gleby i hodowli. Na szczególne wyróżnienie zasługuje przewodniczący komisji ob. Jan Kozak.*

*Wiele jest jednak jeszcze takich prezydiów, które nie pracują należycie z komisjami.*

*Źle pracują na przykład komisję GRN w Nockowej, Bystrzycy, Gnojnicy, Gliniku, Brzezinach i Małej w powiecie dębickim, a przyczyną tego jest zupełnie brak pomocy ze strony sekretarzy tych prezydiów.*

*Często przyczyną słabej działalności komisji gromadzkich rad narodowych jest fakt, że prezydia nie starają się realizować słusznych wniosków komisji, co zniechęca członków komisji do dalszej pracy.*

*I tak np.: komisja dróg i urządzeń gromadzkich w Sieklówce Górnej (pow. Jasło) podjęła inicjatywę zorganizowania czynu społecznego, w ramach którego miano naprawić drogę na przestrzeni 7 km. Słuszny ten wniosek nie został jednak zrealizowany, gdyż inicjatywa członków komisji nie znalazła należytego zrozumienia i poparcia w prezydium.*

*Słaba opieka i pomoc ze strony prezydiów powoduje i to, że niektóre komisje radzieckie jak np.: w Woli Rusinowskiej (pow. Kolbuszowa) ograniczyły swoją działalność do odbycia 2 posiedzeń bez prowadzenia jakiejkolwiek działalności kontrolnej. Natomiast komisje GRN w Mazurach tegoż powiatu przeprowadzają wprawdzie nieliczne kontrole, jednak nie wyciągają żadnych wniosków, pomimo stwierdzenia różnego rodzaju braków i niedociągnięć.*

Z. P.

## Wytykamy marnotrawców

(e) Kto był w Stalowej Woli, mógł zaobserwować potężny rozmach budownictwa. Wznoszą się tam domy mieszkalne, jeden za drugim, we wszystkich punktach miasta.

Wielopiętrowe bloki buduje Stalowowolskie Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego. Buduje szybko i czasem dobrze, buduje tanio — o, to już nieprawda. Tanio, to ZBM Stalowa Wola tylko ceni mienie ogólnonarodowe, a nie buduje. Bo jakżeż można nazwać inaczej, jak nie marnotrawstwem gospodarkę ZBM, które budując bloki mieszkalne w I kwartale br. spowodowało straty na sumę około 4.000.000 zł?

Czy wiecie co za 4 miliony złotych można zrobić? Wybudować blok o 200 izbach mieszkalnych. Pomyślcie tylko — 200 nowych izb mieszkalnych to przecież mieszkania dla kilkudziesięciu rodzin.

Warto wobec tego oszczędniej gospodarzyć na budowach.

### Dziś w numerze:

B. D. — Statutowe prawo, o którym zapomnieć nie wolno

* * *

J. POPOW — Jaki majster — taka budowa

* * *

EDWARD KOPALA — Przykład, który wskazuje drogę

* * *

I. FILIPOWICZ — Umiłowany kraj

*Krytyka pomogła*

## Wzrośnie produkcja kafli

**W związku z artykułem pt. „Nasze rezerwy" Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych tak wyjaśnia przyczynę zaniżenia zdolności produkcyjnych kaflarni w Szówsku:**

**Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych przedstawił projekt planu na rok 1955 do Prez. WRN Wydział Przemysłu, w którym zaplanował produkcję 750.000 sztuk kafli. Na konferencji w PKPG w obecności przedstawicieli Prez. WRN oraz tutejszego Zarządu (kier. produkcji ob. Gesinga oraz st. księgowego ob. Wójcika) obniżono plan roczny kafli na 500.000 sztuk, uzasadniając to dużymi remanentami w skali krajowej — mimo słusznego wykazywania pełnych możliwości realizacji planu przez obecnych przedstawicieli. Na tej podstawie tutejszy Zarząd otrzymał limit planu rocznego w wysokości 500 tys. sztuk, który został rozprowadzony do podległych przedsiębiorstw, w zależności od możliwości produkcyjnych i zaopatrzenia. Należy nadmienić, że już w roku 1953 wykonano 680.000 sztuk i projekt planu był realny w stosunku do zaopatrzenia.**

**W planach operatywnych I i II kwartału br. podwyższono plan kafli do możliwości zaopatrzenia i plany te są wyższe niż plan półrocza i wykonanie za półrocze wynosić będzie 400.000 sztuk.**

**Ostatnio powzięta uchwała Prezydium WRN powiększenia planu rocznego o 400.000 sztuk i nasze starania o dodatkowy przydział drzewa przy pozytywnym ustosunkowaniu się, winny ten stan uzdrowić i wykorzystać w pełni rezerwy produkcyjne kaflarni.**

# Statutowe prawo, o którym zapomnieć nie wolno

Pierwsi zaniepokoili się tym członkowie partii. Odsetek braków na oddziale był stanowczo za duży. Tak duży, że zagrażał w ogóle wykonaniu planu produkcyjnego. Poinformowany o tym Komitet Zakładowy wyznaczył grupę towarzyszy dla sprawdzenia tych niepokojących sygnałów. Okazało się, że nie było w nich przesady. Odsetek braków dochodził do 20 proc.

Na następny dzień zwołano rozszerzone posiedzenie egzekutywy, na które zaproszeni zostali także bezpartyjni specjaliści i kierownicy oddziału. Wspólna dyskusja wykazała, że przyczyn powstawania braków jest kilka. Bardzo słaba kontrola między operacyjna — to raz, niewykorzystanie jednych maszyn i nadmierne przeciążanie innych — to dwa, słabe zawodowe przygotowanie części robotników — to już trzy. Ale ustalić diagnozę choroby, nawet najtrafniej — to jeszcze mało. Trzeba szukać lekarstwa.

Podjęta w tej sprawie specjalna uchwała wskazywała konkretne sposoby zaradzenia złu — wzmocnienie kontroli, pełne i rytmiczne wykorzystanie sprzętu, zorganizowanie kursu szkolenia przywarsztatowego; personalnie zobowiązano poszczególnych towarzyszy do odpowiedzialności i określono termin złożenia sprawozdania z wykonania zadań.

Polecenie przyjścia z pomocą zagrożonemu odcinkowi otrzymali także organizatorzy grup i agitatorzy. Do walki z brakoróbstwem wciągnięto nawet wykładowców szkolenia partyjnego, którzy na swych zajęciach zaczęli więcej uwagi poświęcać istocie i znaczeniu walki z brakami.

Zabezpieczona też została kontrola wykonania tej uchwały. Kampania ruszyła więc ze wszystkich stron, szerokim frontem. Żyła nią cała organizacja partyjna, pociągając za sobą robotników bezpartyjnych. Po pewnym czasie, mimo wielu trudności, trudna sytuacja została opanowana. Odsetek braków znacznie się zmniejszył i stale wykazuje teraz tendencję zniżkową. Oddział przestał być wąskim gardłem produkcji

Podobnych przykładów wykorzystania statutowego prawa organizacji partyjnych do kontroli działalności administracyjnej i gospodarczej przedsiębiorstwa można by przytoczyć sporo z praktyki wielu fabryk. Tu pomoc partii okazała się zbawienna w walce z brakami, gdzie indziej zdecydowana interwencja organizacji partyjnej położyła kres „szturmowszczyźnie" w pracy fabryki.

W krytycznych momentach — wtedy, gdy grozi wąskie gardło, gdy z któregoś oddziału dochodzi naglące „SOS", gdy jednym słowem plan się chwieje — organizacje partyjne potrafią coraz lepiej wykorzystywać swe prawo do kontroli administracji. Znacznie gorzej jednak przedstawia się realizacja tej kontroli na codzień, w toku zwykłej pracy, wówczas, kiedy nie ma niepokojących alarmów. A przecież kontrola administracji — to nie tylko instrument doraźnej pomocy w chwilach niebezpiecznych, ale przede wszystkim stałe i ciągłe zespolenie wysiłków organizacji partyjnej z wysiłkami dyrekcji dla osiągnięcia jak najlepszych wyników pracy fabryki.

Oczywiście tak pomyślana kontrola administracji przez organizację partyjną jest sprawą znacznie trudniejszą i bardziej skomplikowaną, niż doraźne spieszenie z pomocą na zagrożone odcinki. Wymaga przede wszystkim doskonałej, stale aktualizowanej znajomości pracy i gospodarki zakładu. Wymaga stałego kontaktu organizacji partyjnej ze sztabem gospodarczym i inżynierskim, a jednocześnie — ścisłej więzi z całą załogą fabryki. Tylko przy gruntownej znajomości całości produkcyjnego życia zakładu, wszystkich jego problemów, potrzeb i bolączek organizacja partyjna jest w stanie naprawdę ocenić pracę dyrekcji wytknąć jej błędy, podsunąć zalecenia i wytyczne, pomóc w ich wykonaniu.

Warto przyjrzeć się bliżej niektórym formom takiej codziennej kontroli, stosowanej przez organizacje partyjne w naszych przodujących zakładach.

Fabryczny dzień pracy zaczyna się od krótkiej narady kierownictwa oddziału z sekretarzem organizacji oddziałowej.

Omawia się zadania na dziś. Zwłaszcza te trudniejsze, których realizacja może napotkać na szczególne przeszkody. Odbywa się krótkie, bojowe opracowanie kierunków uderzenia na dzisiejszy dzień pracy. A potem wytyczne, opracowane przez ten administracyjno-partyjny sztab, idą w dół. W jaki sposób? Kierownictwo administracyjne przekazuje je poprzez majstrów i brygadzistów, sekretarz organizacji oddziałowej zapoznaje z nimi organizatorów grup partyjnych i agitatorów. Jest to jednocześnie doskonała okazja do przekazania uwag i propozycji w odwrotnym kierunku „z dołu do góry". Wiele z nich już jutro rozpatrzy się na kolejnej naradzie kierownictwa oddziału i organizacji oddziałowej.

Taka metoda ma ogromne znaczenie, nie tylko produkcyjne ale i propagandowe. Robotnicy widzą, że ich krytyczne uwagi odnoszą skutek, że partia wysłuchuje ich z największą uwagą po to, by nie zauważony dziś błąd nie powtórzył się już jutro. Uczą się poczucia odpowiedzialności za sprawy fabryki, nieprzejednania wobec szkodnictwa, marnotrawstwa czy biurokratyzmu. Okazją dla rozwijania oddolnej krytyki i inicjatywy są też wszelkiego rodzaju narady produkcyjne, zebrania aktywu partyjno-gospodarczego, a przede wszystkim zbieranie, analizowanie i realizowanie pomysłów i wniosków zmierzających do usprawnienia produkcji.

Co daje taka forma kontrolowania działalności administracji przez organizację partyjną? Przede wszystkim stały, codzienny i bliski kontakt z produkcją, z jej kierownictwem i załogą pozwala organizacji partyjnej być stale w kursie najważniejszych spraw oddziału, zapewnia rytmiczność walki o plan, szybkie wykrywanie błędów i braków, szybkie ich usunięcie. Pozwala do tej kontroli wciągnąć całą organizację partyjną, jej grupy, ułatwia aktywizowanie bezpartyjnych robotników, całej załogi.

Oczywiście, formy kontroli administracji przez organizację partyjną mogą i powinny być różne. Np. dobre wyniki koordynacji ogólnozakładowych planów i wysiłków nad ich realizacją dają systematycznie odbywane w niektórych zakładach wspólne odprawy dyrekcji i Komitetu Zakładowego. Taka narada naczelnego dyrektora, dyrektora technicznego, szefa produkcji, sekretarza Komitetu Zakładowego i przewodniczącego Rady Zakładowej opracowuje środki przezwyciężania trudności, powstających przy wykonaniu planu zakładowego, ustala główne wytyczne produkcyjne i gospodarcze na najbliższy okres. Najczęściej stosowaną formą, ale niestety, często jedyną, jest wysłuchiwanie na plenum Komitetu Zakładowego sprawozdania dyrektora na temat jakiegoś konkretnego problemu, np. na temat walki o obniżkę kosztów własnych czy pracy jakiegoś wydziału lub oddziału. Ta pożyteczna forma nie może być jednak w żadnym wypadku jedyna.

Każda forma kontroli administracji, podyktowana przez wymogi życia i pracy konkretnego zakładu, będzie owocna i pożyteczna jeśli poparta będzie szeroką pracą polityczną, jeśli organizacja partyjna poprze posunięcia gospodarcze, administracyjne i organizacyjne, poprze przekonywaniem, podnoszeniem poziomu świadomości załogi.

Partyjna kontrola działalności administracyjnej i gospodarczej przedsiębiorstwa tylko wtedy spełni swe zadania, gdy organizacja partyjna potrafi wychować całą załogę w duchu gospodarskiej odpowiedzialności za wypełnienie przez zakład stojących przed nim zadań, a jednocześnie w duchu zrozumienia i docenienia własnej roli jako decydującej w tej sprawie. Osiągnięcie tego możliwe jest tylko wtedy, gdy sprawą partyjnej kontroli działalności administracji żyje na codzień cała organizacja partyjna. Gdy odpowiedzialny za tę kontrolę czuje się bezpośrednio każdy członek partii, a co więcej, gdy własnym przykładem i słowem pociąga za sobą bezpartyjnych.

**B. D.**

*Z redakcyjnej poczty*

## A Zarząd Główny milczy...

Od konferencji sprawozdawczo - wyborczej organizacji związkowej Rejonu Lasów Państwowych Jasło, minęło już blisko pół roku. Ale uchwały jakie tam zostały podjęte — dotąd nie są wykonane. Bo potrzebna jest przede wszystkim pomoc Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych w Warszawie.

W jasielskim Rejonie LP jest wiele nadleśnictw pozbawionych jakichkolwiek budynków mieszkalnych. Robotnicy pracujący tam, nie mają gdzie mieszkać. Na tych terenach nie zagospodarowanych, warto byłoby wprowadzić np. wozy mieszkalne, które można by przesuwać w miarę potrzeby. Cóż — gdy nie ma na to pieniędzy.

Tam gdzie nadleśnictwa są w pobliżu wsi — robotnicy mogą mieszkać w domach. Ale za nocleg trzeba płacić. Wydatki te winien oczywiście ponosić Rejon LP. Także na to nie ma pieniędzy.

Kredyt na przewóz pił mechanicznych w miesiącu wynosi 33 zł. Tymczasem piły są używane kolejno w kilku nadleśnictwach i trzeba je często codziennie przerzucać z jednego miejsca na drugie. 33 zł nie starcza.

Do piły mechanicznej „przywiązani" są motorniczy i jego pomocnik. Siłą faktu pracują oni niemal stale poza miejscem swego stałego zamieszkania. Winni zatem otrzymywać bezpłatne zakwaterowanie i dodatek pieniężny w wysokości przynajmniej 15 zł dziennie. I na to nie ma pieniędzy.

Robotnicy Państwowej Centrali Drzewnej otrzymują sprzęt i narzędzia wysokiej jakości oraz ubranie robocze dostosowane do sezonu. Jednakże robotnicy Rejonu LP, mimo iż pracują także w resorcie Ministerstwa Leśnictwa — tak dobrze usytuowani nie są. Dlaczego? Przecież robotnik leśny pracuje w bardzo ciężkich warunkach, więc powinien mieć nie tylko poważne obowiązki, ale i prawa, i przywileje.

Wnioski te zostały wysłane do Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Rolnych i Leśnych w Warszawie dla rozpatrzenia i uzgodnienia z Ministerstwem Leśnictwa i PKPG. Dotychczas nie wiadomo co się z nimi stało. Należałoby je jednak załatwić.

**M. Leśniak**
**koresp.**

# Jaki majster — taką budowa

*Na zdjęciu: Majster Stefan Lip omawia zadania dzienne z brygadzistą cieśli Wojciechem Maziarzem*

Nie ma powodów sądzić, by w okresie przedwojennym majster cieszył się powszechną sympatią robotników. Ustrój kapitalistyczny robił niekiedy z majstra poganiacza robotników, eksploatowanych przez kapitalistę. Od niego też pośrednio zależał los robotników i ich rodzin. W naszych warunkach majster jest organizatorem produkcji, fachowym nauczycielem i przyjacielem robotników, odpowiedzialnym kierownikiem zespołu. Dzisiaj majster cieszy się zaufaniem robotników, zaufaniem partii oraz rządu. Ma powierzone ważne i odpowiedzialne zadania w realizacji naszych planów produkcyjnych.

Jednak na budowach województwa rzeszowskiego niektórzy majstrowie (w tych cegielniach, gdzie majstrów nie ma — niektórzy kierownicy) często nie rozumieją dobrze swoich odpowiedzialnych i ważnych zadań. Przynosi to szkodę im i zakładom, w których pracują.

— Oto np. do jednej z cegielń przyjeżdżają pracownicy nadrzędnej instancji wojewódzkiej — Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego Materiałów Budowlanych. Co robi na ich widok kierownik cegielni — Chwyta za łopatę i zaczyna pomagać robotnikom w pracy. Czy można powiedzieć, że rozumie swoją rolę w zakładzie? — Przecież człowiekowi zrozum — tłumaczyli mu przedstawiciele WZPTMB — my nie płacimy ci po to, byś robił łopatą. Twoim zadaniem jest organizowanie pracy brygad, fachowa pomoc robotnikom.

Okazało się, że faktycznie kierownik tej cegielni na organizację pracy nie zwracał odpowiedniej uwagi i doprowadziło to do tego, że przez złe ulokowanie gliny do wyrobu cegieł, trzeba było zatrudnić dodatkowych robotników do jej dowozu, przez co zakład powiększył koszty produkcji o wiele tysięcy złotych. Takie były skutki nieprzemyślenia organizacji pracy w cegielni.

Odwrotnie natomiast jest tam, gdzie kierownik cegielni zwraca uwagę na organizację pracy. Tam robotnicy mają zapewnioną ciągłość pracy, rośnie wydajność, rosną zarobki pracowników. Tak np. w wyniku dobrze zorganizowanej pracy przez kierownictwo i majstrów cegielni „Dobrzechów", w roku bieżącym wydajność pracy na 1 robotnika przekroczyła w tym zakładzie zaplanowany wskaźnik o 18 proc., a planowany koszt produkcji 1.000 szt. cegły obniżono o 85 zł.

Jeżeli organizacja pracy odgrywa poważną rolę w uzyskaniu rentowności cegielń, to jeszcze większe zadania w walce o obniżenie kosztów budów mają majstrowie budowlani. Wiemy, przecież, że na budowach naszych istnieje jeszcze bardzo poważne marnotrawstwo materiałów, wiemy, że od majstra wiele zależy w zapewnieniu frontu robót robotnikom, a przez instruktaż, kontrolę i doszkalanie ich w toku pracy wiele on może zrobić dla podniesienia jakości wykonanych robót.

Na budowie domu mieszkaniowego 1/30 ZBM — Kierownictwo Odcinka Robót nr 1 — majstrem jest Stefan Lip, który po ukończeniu 2-letniej szkoły, z murarza awansował na technika. Budowa, na której pracuje, jest pierwszą prowadzoną przez niego budową. On sam legitymuje się takimi wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi: w I kwartale przy wykonaniu planu w 139,8 proc. zatrudnienie wynosiło 79,6 proc. planowanego zatrudnienia, wydajność pracy osiągnęła wskaźnik 173,6 proc. i uzyskano 137 tys. zł zysku. W kwietniu budowa ta łącznie z drugą 1/31 (majster Władysław Powroźnik) dała 189 tys. zł zysku. Za mały brak wprawdzie oficjalnych wyników, jednak z pewnością także nie będzie ona deficytową.

W jaki sposób budowa majstra Lipa osiąga tak dobre wyniki? Odpowiedzią będzie pokazanie jego stosunku do ludzi. Oddajemy mu głos.

**„Kiedy przyszedłem po szkole na budowę, stwierdziłem, że istnieją różnice między teorią a praktyką. Inaczej np. wygląda cykl produkcyjny w rysunkach, a inaczej w praktyce z żywymi ludźmi. Ludzi trzeba znać, znać umiejętności każdego i tak ustawić robotę, by i robotnik zarobił i roboty się nie opóźniły. Weźmy dla przykładu murarza Kiferlinga. Choć przyszedł na budowę w V grupie, o murze nie miał pojęcia, daliśmy go do zespołu pod opiekę brygadzisty Józefa Kawy i teraz można postawić go do każdej roboty. Po praktycznym przeszkoleniu i wydajność jego jest większa i więcej zarobi. Podobnie było i z cieślą Micałem, który na budowę przyszedł bez żadnych kwalifikacji zawodowych!"**

Tak więc praca z ludźmi, ustawienie ich w pracy według zdolności i umiejętności, to pierwsza zasada w kierowaniu budową przez majstra Lipa. Rozumie on, że bez troski o ludzi, bez doszkalania ich, każdy majster będzie wciąż napotykał na trudności w utrzymaniu robót zgodnie z harmonogramem.

A młody majster Lip zgodnego tempa robót z planem, nieustannie pilnuje. — Na budowę przychodzi pół godziny przed rozpoczęciem pracy, by jak mówi: „uplanować robotę". I planuje ją tak, że zaprawa o godz. 6.45 jest przygotowana, a kiedy o 7-mej rozpoczynają murarze robotę — idzie już na mur. Brygady przy zmieniającym się froncie robót, rozstawia majster na nowych stanowiskach roboczych i do 9-tej sprawdza czy są dobrze rozstawione i czy roboty są prowadzone właściwie. Później uzupełnia zlecenia robocze, zamawia materiały i kontroluje ich odbiór, czuwa nad sprawnym przebiegiem pracy.

Ponieważ ten opis pracy majstra może nie oddaje jeszcze źródeł sukcesów produkcyjnych i ekonomicznych budowy, dodajmy jeszcze, że nie spotka się tu gruzu ceglanego — zostaje on całkowicie wmurowany i powstaje „dziwny" obraz: na budowie jest czysto. Poza tym deski są segregowane i używa się ich 4—5 razy zamiast 2—3 poprzednio, ścianki wewnętrzne po raz pierwszy w Rzeszowie budowane są z płyt siporexu (piano-beton) zużywając przy tym 4 razy mniej zaprawy niż poprzednio, a roboty odbiera się protokolarnie metodą Skitiewa — unikając pracochłonnych i kosztownych przeróbek.

Czy system ten zdaje egzamin? Bezwzględnie tak i gdyby stosowali go na budowie 1/1 majster Rząsa i kierownik Dula, nie dopuściliby do wykonania planu w I kwartale br. w 84,2 proc., przekroczenia stanu zatrudnienia (108,1 proc.), niewykonania planu wydajności (78,5 proc.) oraz podniesienia strat w wysokości 361 tys. zł. (W kwietniu — 120 tys. zł strat). Wyniki te bowiem są odwrotne od uzyskanych przez majstra Lipa i kierownika Partykę na budowie 1/30.

* * *

Ważne i odpowiedzialne są zadania majstrów w zorganizowaniu pracy budów i fachowej pomocy robotnikom. W wywiązywaniu się z tych obowiązków oczekują oni pomocy od organizacji partyjnych i związkowych. Pomoc ta potrzebna jest dla umocnienia autorytetu majstra, dla stałego wzrostu zaufania załogi do swego bezpośredniego zwierzchnika. Pomoc ta potrzebna jest także po to, by najlepsi, cieszący się szacunkiem robotników bezpartyjni majstrowie, znaleźli drogę do szeregów naszej partii.

**J. POPOW**

*Na spółdzielczym zebraniu przyjęto do spółdzielni w Sośnicy nowych członków. Między innymi: Franciszka Świdra, Władysława Kramarskiego i Stanisława Chudzika*

### W odpowiedzi na list J. Pociechy

# Przykład, który wskazuje drogę

Ob. Pociecha pisał w swoim liście drukowanym w gazecie, że nie wie po co zakłada się na wsi spółdzielnie produkcyjne, skoro chłopom powodzi się teraz lepiej niż przed wojną. Chciałbym mu na to pytanie odpowiedzieć. Odpowiem zaś najlepiej, pokazując 5-letni dorobek spółdzielni w Sośnicy.

Gdy w 1950 r. zakładano w tej wsi spółdzielnię, przystąpiło do niej tylko 12 członków. Rozpoczęli gospodarowanie na 120 ha ziemi. Reszta wsi patrzyła nieufnie na zespołową gospodarkę. Tak jak Wy, ob. Pociecha zadawali pytanie — po co ta spółdzielnia, kiedy powodzi nam się lepiej niż dawniej? Żadne argumenty nie przemawiały do ich przekonania.

A dzisiaj? Dzisiaj do spółdzielni w Sośnicy należy 80 członków, tzn. 7 razy tyle co z początku. Gospodarzą zaś po połączeniu się z drugą spółdzielnią w Nienowicach na 919 ha gruntu. Spółdzielcze stado liczy 130 sztuk bydła, w chlewni znajduje się ponad 100 sztuk świń, na fermie drobiarskiej jest 2.500 sztuk kur, spółdzielcy hodują 100 sztuk owiec i 130 szt. nutrii. 3 obory, 2 stajnie, 3 chlewnie, owczarnia, 3 stodoły, 2 magazyny, 6 kurników, 2 wychowalnie, 400 okien inspektowych — to dorobek spółdzielni w zabudowaniach. Do tego spółdzielcy budują jeszcze cieplarnię.

Spółdzielcy zasiali jesienią ubr. i wiosną br. 55 ha żyta, 138 ha pszenicy, 75 ha jęczmienia, 70 ha owsa, 10 ha buraków cukrowych, 23 ha rzepaku, 84 ha roślin motylkowych, 15 ha buraków pastewnych, 3 ha roślin takich jak: papryka, chmiel i zasadzili 36 ha ziemniaków. Mają 60 ha sadu, w tym 30 ha nowozałożonego, na 13 ha prowadzą uprawę warzyw, które sprzedają na własnym stoisku w Jarosławiu.

Organizacja partyjna w trosce o szybki wzrost pogłowia inwentarza żywego wyszła na ogólnospółdzielczym zebraniu z inicjatywą, by zasiać 6 ha kukurydzy na ziarno systemem kwadratowo-gniazdowym, 18 ha na kiszonki i 26 ha mieszanek kukurydzy na zielonki przeznaczone do skarmiania bydłem. Na tym samym zebraniu postanowiono, że w spółdzielni wybuduje się 3 silosy, każdy o pojemności 90 m sześc. i że w tych silosach zakisi się kukurydzę w stanie mleczno-woskowej dojrzałości.

Takie to są osiągnięcia Sośnicy. Z roku na rok spółdzielcy coraz wszechstronniej rozwijają swoją gospodarkę. — Coraz więcej zboża, mięsa, mleka, ziemniaków i innych produktów rolnych dają ludziom pracy. Każdy ha daje u nich niemal dwa razy tyle co ha pola u indywidualnego chłopa.

Myślicie może ob. Pociecha, że się zaharowują na tych swoich 900 ha? Bynajmniej. Robią wszystko w myśl wymogów agrotechnicznych a w pracy pomagają im maszyny, traktory, kosiarki, kombajny, snopowiązałki, roztrząsacze do obornika itp. Ostatnio w Sośnicy noszą się nawet z zamiarem zaprowadzenia mechanizacji w oborach. Chcą więc założyć automatyczne poidła dla bydła, wodociągi, wózki do rozwożenia paszy, elektryczne dojarki, a na pastwiskach 2 komplety elektrycznych ogrodzeń.

Warto zajrzeć na pola spółdzielcze w Sośnicy. Spojrzeć na łany żyta, które gną się od ciężkich kłosów, na rzepak, który wybujał nad podziw, na kołyszącą się pszenicę, na pnące się po drutach zielone pędy chmielu. Ten urodzaj ludzi najbardziej przyciąga. Bo i gdzie chłop na swoich dwu czy trzech ha da radę sam w pojedynkę należycie obrobić pole, by wydało ono aż tak bogaty plon?

Niedawno do spółdzielni przystąpiło 5 nowych członków: **Hojnacki, Kramarski, Świder, Chudzik i Chmielowski.** Do wstąpienia przygotowują się nowi. Myślicie, że im się źle powodziło? Wcale nie. Ale widzieli, że w spółdzielni lepiej, że przy odpowiednim nakładzie pracy na polu, jej rezultaty będą znacznie lepsze. To ich skłoniło do przystąpienia do spółdzielni. A drogę utorowało im tych 12 pionierów, którzy w 1950 r. pierwsi wkroczyli na nową drogę gospodarowania, którzy przełamali wszystkie trudności, jakie piętrzyły się na tej drodze i doprowadzili spółdzielnię w Sośnicy do rozkwitu gospodarczego.

**EDWARD KOPALA**
sekretarz KP PZPR
w Radymnie

*Nasz felieton*

## Zostałem na „lodzie"

*Na imię miała Basia. Poznałem ją przypadkowo na zabawie. Była ładna i młoda.*

*Kiedy po raz pierwszy ją zobaczyłem byłem już zdecydowany.*

*Koledzy zazdrościli mi tej znajomości.*

*— Ten ci dopiero ma szczęście — szeptali pomiędzy sobą.*

*Nic więc dziwnego, że byłem szczęśliwy.*

*Kiedyś spotkałem ją na ulicy. Szła w kierunku dworca kolejowego. Ponieważ śpieszyła się do pociągu nie mogłem z nią dłużej rozmawiać.*

*— Spotkamy się we wtorek o godzinie 15.15 więc sobie porozmawiamy — oświadczyła Basia. Tylko bądź punktualny. Pamiętaj żeby się nie powtórzyło to co w ubiegłym tygodniu.*

*Przyrzekłem jej, że przyjdę punktualnie. W ubiegłym tygodniu była inna historia. Nawaliło mi [illegible] i w rezultacie poszedłem na spotkanie z opóźnieniem. Wprawdzie Basia bardzo się dąsała — ale zdążyłem ją jakoś uspokoić. Zresztą — obecnie już się to nie powtórzy. Zegarek oddałem do zegarmistrza i mam go odebrać w poniedziałek.*

*Niestety — stało się inaczej. W poniedziałek zegarka nie dostałem, bo jeszcze nie naprawiono. Uprzejmy zegarmistrz kazał mi przyjść w czwartek. Jednak niewiele się tym przejmowałem. Przecież koledzy, z którymi w biurze pracuję w każdej chwili powiedzą mi dokładny czas i jest jeszcze „zegarynka"!*

*We wtorek 21 czerwca już od samego rana spokojnie nie mogłem pracować. Ciągle myślałem o spotkaniu.*

*Po południu nakręciłem numer 06 — rzeszowskiej zegarynki.*

*— „Godzina 15" — odezwał się w słuchawce niewieści głos.*

*Szybko uporządkowałem papiery, pozamykałem szuflady i wyszedłem na ulicę.*

*Kiedy znalazłem się na umówionym miejscu naszego spotkania, Basi jeszcze nie było. Postanowiłem poczekać. Ale cóż.... czekałem pewnie z pół godziny, może nawet więcej, a Basia w dalszym ciągu nie przychodziła. Byłem wściekły.*

*Idąc ulicą spotkałem kolegę.*

*— Która u Ciebie godzina? — zapytałem.*

*— Według czasu radiowego 15.17 — odpowiedział kolega. A dlaczego....*

*Dalszych jego słów już nie słyszałem. Zrobiło mi się w oczach ciemno.*

*(edwi)*

*P.S. Basia se mną zerwała Na dodatek w biurze otrzymałem naganę z wpisaniem do akt personalnych za przedwczesne wychodzenie z biura, a tym samym za naruszenie dyscypliny pracy. Jednak nikt mi nie wierzy że jest to wina rzeszowskiej zegarynki.*

### Przed Festiwalem

# Sukces brygady Zająca

Zebranie było niezwykle burzliwe. Po raz pierwszy chyba od dłuższego czasu młodzi mówili sobie prawdę w oczy. Dyskutowali szczerze o wszystkim co dotyczyło pracy organizacji zetempowskiej na wydziale odlewni staliwa, pracy i postawy każdego jej członka. Problemów było niemało. Na tym też zebraniu padło wezwanie do wszystkich mistrzów pieca elektrycznego... o najlepszego w zawodzie, na cześć Festiwalu.

Jasia Zająca mistrza pieco wego z drugiej zmiany, słowa te poderwały. Pomyślał jednak chwilę, porozumiał się wzrokiem z członkami swojej brygady... gotowi byli stanąć do „pojedynku". Podchwycił więc rzuconą przez Kuryłę „rękawicę" Na wydziale odlewni staliwa huty Stalowa Wola rozpoczęło się festiwalowe współzawodnictwo. Było to w pierwszych dniach kwietnia br.

Brygada Zająca wzięła od razu ostry start. Zaraz na drugi dzień po zebraniu mistrz Zając zebrał swoich na krótką naradę. Zwrócił się tu szczególnie do wytapiaczy, którzy nie będąc na zebraniu zetempowskim (są to bowiem starsi towarzysze) o zobowiązaniu wiedzieli nie wiele. Opowiedział co i jak. Rozmawiali prosto, szczerze, od serca.

— Trzeba nam skończyć z nietrafnymi wytopami — tłumaczył. Dwa na miesiąc przewidziane są wprawdzie instrukcją, ale gdyby tak i te przepędzić precz... żeby „stalowa zupa" z naszego pieca wychodziła zawsze bez zarzutu — tak, że palce lizać... Co, „kucharzu" — tu klepnął po ramieniu pierwszego wytapiacza Chmurę, który uśmiechnął się znacząco. Zając poznał w tym uśmiechu pełną aprobatę swego zamierzenia.

— Popróbujemy — dodał na koniec Chmura. Wszystko jest w naszych rękach. Gdyby tak rzeczywiście się udało — to byłaby robota. Jeden nietrafny wytop przynosi przecież kilkanaście tysięcy złotych strat.

Zając zdawał sobie sprawę, że realizacja ich postanowienia zależy od sprawnej i mądrej pracy całej brygady a przede wszystkim jego — mistrza. Rozpoczął więc od systematycznego zaznajamiania członków brygady z instrukcją technologiczną, z teoretyczną stroną zagadnień odlewnictwa. Robotnik pracujący przy piecu elektrycznym musi bowiem znać nie tylko technologię, ale równocześnie materiał z którym ma doczynienia, jego własności, zalety i wady. Tylko wtedy zrozumie zachodzące w nim procesy chemiczne i może ustrzec się od błędów. Sam Zając coraz częściej sięgał po fachową lekturę, studiował najlepsze metody, sukcesy radzieckich i polskich hutników. Podsuwał do czytania innym. Dyskutowali potem zawzięcie co jest możli-

*(Ciąg dalszy na str. 4)*

— KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

# Problem węglowy

Jednym z podstawowych problemów naszej gospodarki jest sprawa oszczędności węgla. Dlaczego właśnie oszczędność — mimo że wydobywamy obecnie dwa i pół raza więcej węgla niż w Polsce przedwrześniowej? A pod względem wydobycia znajdujemy się na piątym miejscu w świecie.

Wydobycie węgla rośnie u nas szybko — szybciej jednak rośnie zapotrzebowanie na węgiel. Zjawisko to spowodowane jest całym szeregiem przyczyn. Inwestycje w kopalnictwie węglowym dają pełną produkcję z zasady po dłuższym okresie czasu. Mechanizacja procesu produkcyjnego, która jest podstawą wzrostu wydobycia w górnictwie węglowym, jest zagadnieniem znacznie bardziej skomplikowanym, niż w innych gałęziach przemysłu. Te i inne przyczyny stwarzają pewne ograniczenia dla tempa wzrostu produkcji węgla.

Z drugiej jednak strony, cała gospodarka narodowa wymaga coraz więcej węgla. Jest on niezbędny jako paliwo dla przemysłu, transportu i energetyki, jako opał dla ludności oraz jako ważny artykuł eksportowy.

Rośnie nasz przemysł, rosną nowe elektrownie, nowe huty, fabryki metalowe i włókiennicze, rozbudowują się stare, rośnie produkcja cegieł na potrzeby naszego budownictwa — i wszystkie te gałęzie przemysłu potrzebują coraz więcej węgla.

Coraz więcej węgla dla przeróbki zużywa przemysł chemiczny, który wyrasta jako nasz drugi przemysł narodowy. Rozwój hutnictwa, wzrost zapotrzebowania na stal, pociągają za sobą również zwiększenie zużycia węgla dla celów przetwórczych. Rozwijają się u nas wszystkie dziedziny gospodarki, we wszystkich dziedzinach wzrasta zużycie tego podstawowego źródła energii. Nie jest więc wcale przesadą, jeżeli powiemy, że węgiel w znacznej mierze określa tempo naszej industrializacji.

Państwo nasze przeznacza poważne i z roku na rok większe ilości węgla na potrzeby opałowe ludności. I tak zużywamy dziś trzy razy więcej węgla niż przed wojną. Wieś, która przed wojną prawie węgla nie znała, stała się dziś jego wielkim odbiorcą. Zapotrzebowanie na węgiel rośnie tu z każdym rokiem. Jest to bezpośrednim wynikiem wzrostu stopy życiowej na wsi.

Nieustannie wzrasta również zapotrzebowanie na węgiel w mieście, a to na skutek rozwoju budownictwa mieszkaniowego i socjalno-kulturalnego. W okresie dziesięciolecia zbudowano ponad 1.2 miliona nowych izb mieszkalnych. W samym tylko województwie rzeszowskim oddano ich ponad 25.000. Wzniesiono wiele żłobków, przedszkoli, kin, szpitali, szkół, sklepów. To wszystko przecież trzeba oświetlić, ogrzać.

Dumni jesteśmy, że zbudowaliśmy Jaworzno, Wierzbicę, Dychów, Żerań. Dumni jesteśmy, że produkuje już Huta im. Lenina, że budowany obecnie kombinat chemiczny w Kędzierzynie dostarcza już nawozy sztuczne dla rolnictwa.

Ale za co kupiliśmy i kupujemy nie produkowane u nas w kraju nowoczesne maszyny i urządzenia dla tych setek zbudowanych i nowobudowanych obiektów przemysłowych? W dużym stopniu za węgiel. Węgiel bowiem to nasza waluta na rynkach świata, to nasz podstawowy środek wymiany z zagranicą. Bogaci jesteśmy w węgiel, ale nie posiadamy przecież wielu materiałów i surowców niezbędnych dla normalnego funkcjonowania przemysłu, względnie posiadamy małe ich ilości. Musimy sprowadzać z zagranicy rudy żelaza, naftę bawełnę, skórę, chemikalia. Musimy również sprowadzać wiele artykułów masowej konsumcji jak kawę, herbatę, ryż, kakao, tłuszcze, zboże, niektóre artykuły gospodarstwa domowego i setki innych artykułów niezbędnych dla normalnego zaopatrzenia ludności. To wszystko otrzymujemy wzamian za węgiel. Węgiel jest tym taranem, którym najskuteczniej przebijamy mur dyskryminacji gospodarczych, jakie pod naciskiem USA, usiłują stosować wobec nas niektóre kraje kapitalistyczne.

Dlatego potrzebny jest nam węgiel — coraz więcej węgla. Niestety, jak już wiemy, wydobycie węgla mimo wielkiego wysiłku naszych górników nie może nadążyć za rosnącymi potrzebami. I tak w roku ubiegłym zapotrzebowanie na węgiel dla celów wytwórczych wzrosło o 9,2 proc. Wydobycie węgla zaś wzrosło tylko o 3 proc. Dysproporcja ta nie zażegnana w porę, może stać się przyczyną poważnych trudności we właściwym gospodarowaniu węglem w skali krajowej.

Co więc robić? Czy zmniejszyć eksport węgla, a tym samym zmniejszyć import środków inwestycyjnych oraz surowców i artykułów niezbędnych, na zaopatrzenie przemysłu i konsumenta? Czy ograniczyć dostawy węgla dla przemysłu, elektrowni hut, a tym samym obniżyć produkcję szeregu niezbędnych artykułów? A może zmniejszyć dostawy węgla na cele opałowe?

**Ani jedna z tych dróg nie jest do przyjęcia.**

Wybór którejkolwiek z nich natychmiast odbiłby się ujemnie na naszej sytuacji gospodarczej.

Czasami jednak słyszy się u nas narzekania: **„Wywożą. Wszyściutki węgiel wywożą. Znowu wagony na wschód jechały. Jak tak dalej pójdzie, dla nas nic nie zostanie".** A tak, jadą wagony — i z tego powinniśmy się cieszyć. Jadą — i to nie tylko na wschód — jak niekiedy próbują złośliwie niektórzy ludzie mówić. Rzecz jasna nie powie tak żaden rozumny człowiek. Te bzdury lansują tylko plotkarze. Jadą wagony na wschód i na zachód. Do Żurawicy, do portów w Gdańsku, Szczecinie, a stąd jeszcze dalej do różnych krajów świata. Eksportujemy węgiel — co prawda nie „wszyściutki" lecz tylko 25 proc. naszego wydobycia. Reszta — ponad 70 milionów ton rocznie pozostaje w kraju. Tym węglem musimy tak gospodarować, aby wystarczył na wszystkie potrzeby. Jak to robić? — **Rozwinąć drugi front walki o węgiel** — szukać sposobów oszczędzania węgla, tępić marnotrawstwo węgla i niegospodarność.

Niestety pokutuje u nas dość powszechna i niesłuszna opinia, że węgla mamy przecież w Polsce dużo, nie mamy więc potrzeby go oszczędzać. Stąd m. in. bierze się często beztroski stosunek do zagadnienia walki o oszczędność węgla, występujące jeszcze na wielu odcinkach marnotrawstwo. Marnotrawstwo to ma miejsce w niektórych zakładach produkcyjnych i w szeregu wypadków przy indywidualnym użyciu.

Zagadnienie gospodarki paliwami nabrało w tym roku szczególnego znaczenia. Walka o oszczędność węgla stała się podstawowym elementem całej naszej pracy o oszczędność surowców, o obniżkę kosztów w przemyśle i transporcie. Uzyskiwane wyniki są coraz to lepsze. Dość wspomnieć osiągnięcia rzeszowskich kolejarzy, którzy miesiąc w miesiąc dzięki oszczędnemu spalaniu węgla, zastępowaniu węgla wysokogatunkowego niższymi sortami, przez stosowanie przodujących metod pracy, zaoszczędzają setki ton węgla. Dość wspomnieć owoce pracy maszynistów parowozowych, takich jak **Stanisława Żelazko, Jakubowskiego, Podlesieckiego i innych, którzy co miesiąc zaoszczędzają od 50 — 70 ton węgla.** I nie tylko kolejarze.

W walce o oszczędność węgla wielkie pole do popisu mają inżynierowie i technicy. Poprzez modernizację i usprawnienie urządzeń cieplnych mogą oni wygospodarować poważne ilości węgla, mogą wykorzystywać w swoich zakładach pracy gorsze gatunki węgla i paliwa zastępcze jak np. torf, którego znaczne zasoby posiadamy na terenie naszego województwa. Każdy wniosek racjonalizatorski w tej dziedzinie jest szczególnie cenny. I gdyby tak np. we wszystkich zakładach produkcyjnych na terenie województwa rzeszowskiego, zużycie mułu węglowego i przerostów wzrosło o 10 proc., wówczas można by zaoszczędzić dodatkowo co najmniej 30 pociągów węgla rocznie — przekazać go państwu, skierować na uruchomienie nowych obiektów przemysłowych.

Należy zawsze pamiętać, że o ostatecznych wynikach walki o oszczędność węgla, a co za tym idzie, dalszego rozwoju naszej gospodarki i dobrobytu, zadecyduje przede wszystkim swoją codzienną pracą wielka armia palaczy, maszynistów. Od ich pracy, kwalifikacji, inicjatywy i starań zależy bardzo wiele. Trzeba dlatego poprzez pracę polityczno - wychowawczą rozwijać szerokie współzawodnictwo o oszczędność węgla, doprowadzić do tego, by każdy robotnik i pracownik umysłowy patrzył na swój zakład po gospodarsku, by każdego bolał każdy przejaw marnotrawstwa węgla, by każdy cieszył się z osiągniętych oszczędności.

# Umitowany kraj

Wysoki wał przeciwpowodziowy przysłonił widok na dolinę Wisły. Wyjdź jednak wyżej, zobaczysz ciągnące się kilometrami nadwiślańskie szuwary, kępy zielonej wikliny, a dalej między popielatymi wydmami wiślanego piachu toczącą swoje wody rzekę. A kiedy wieczorem sine mgły uniosą się ponad wodą, Wisła po prostu urzeknie cię swoim pięknem.

Chłopi z Dymitrowa regularnie co wieczór jeżdżą za wał, nad samą rzekę po trawę. Tam spotkałem się po raz pierwszy ze Stępniem.

Dwadzieścia przeszło lat wstecz nędza, która do tarnobrzeskich wiosek wtargnęła tak gwałtownie i tak brutalnie wypędziła Stępniów z rodzinnego Dymitrowa. „O-

*Ignacy Stępień z Dymitrowa pow. Tarnobrzeg*

puszczali kraj nie wiedząc kiedy wrócą i czy w ogóle wrócą. Dobytek składający się z kilku tobołków uzupełniło zabrane i ukryte jak najdroższy skarb wspomnienie piękna rodzinnych stron oraz tęsknota za krajem, która miała im towarzyszyć przez długi okres spędzony na obczyźnie.

Lata przeżyte w dalekiej Kanadzie, nie należą do tych wspomnień, o których opowiada się z chęcią. Pracę Stępień jakoś znalazł — ciężki i gorzki był kawałek chleba zarobiony w cukrowni. Wierzyć się nie chce, ale kiedy mówi sterany życiem i tułaczką, na wpół już siwy człowiek o tym, że krew pokrywała dłonie od roboty — nie wolno nie wierzyć. A jednak tej pracy trzymał się jak mógł — dawała mu pewność, że nie zginie wśród obcych, a kto wie, może pozwoli mu wrócić jeszcze do swoich. I właśnie wiara w to, że odzyska utracony kraj pozwalała, a nawet zmuszała pracować ponad siły przy najcięższych pracach, bo tylko takie otrzymywał polski robotnik.

O kraju wiedzieli niewiele i ciągła niepewność, a jednocześnie poczucie grożącego niebezpieczeństwa w przededniu wojny — było nie do zniesienia. Ogrom klęski wrześniowej zrozumieli dopiero wtedy, kiedy do Kanady przybyły transporty polskich uchodźców z Francji. Młodzi poszli do szeregów, innych skierowano na plantacje do farmerów.

Zbliżający się koniec wojny wnosił do życia polskiej emigracji nowe momenty. Coraz częściej Stępień spotyka się z ludźmi, którzy wtedy gdy Polska jeszcze krwawiła pod jarzmem okupanta, rzucali oszczerstwa, rozsiewali potworne kłamstwa o kraju.

A jednak zaraz po wojnie wielu zaczęło myśleć o powrocie do Ojczyzny. Ale w 1946 roku znów nadchodzą transporty Polaków, tym razem otumanionych po większej części żołnierzy byłej armii Andersa. Zamiast do kraju, przyjechali za ocean. Odtąd Stępień coraz częściej spotyka się tu z ludźmi, którzy plotą brednie o kraju, straszą przed powrotem. Nie każdy wierzył, ale co się dziwić, byli i tacy, którzy pospolite oszczerstwa brali za dobrą monetę.

Inni też przyjeżdżali.

Nie zapomni nigdy Stępień pierwszego spotkania z ludźmi, którzy po wojnie przyjechali z dalekiego kraju. Na wiecu po raz pierwszy przemawiali przedstawiciele rządu ludowego nawołując do powrotu. Stępnia ruszyło — jakto, tamci przed wojną wypędzili mnie z kraju, a ci mówią: wracaj. Nie obiecują wprawdzie lekkiego chleba, mówią po prostu, że kraj zniszczony i ręce każdego Polaka są Polsce potrzebne.

Decyzja nie przychodziła lekko. Cień wątpliwości wkradł się już do serca. Propaganda reakcyjnej prasy, różnego rodzaju „agitatorów" stawała się wręcz nie do zniesienia. — Nie wierzcie — mówili. Nie ma żadnej Polski, tych którzy ocaleli wywożą z kraju, burzą kościoły...

Trudno już dzisiaj spamiętać — chyba w 1946 roku przyszedł list — niebieska koperta z polskim znaczkiem — pierwszy list z kraju. Pisali znajomi z Dymitrowa, pytali kiedy wraca do kraju.

„Tamci" szybko dowiedzieli się, że Stępniowie myślą o powrocie. Nie dawali im spokoju. Przychodził taki „agitator" do mieszkania i zaczynał — „cackać się z wami nie będą, roboty też nie dadzą, najwyżej zamkną. Was starych nie szkoda, ale dzieci..." — próbował bezczelnie.

Stępniom dzieci było szkoda — troje ich mieli, najstarsza już dorastała, a tutaj o szkole mowy nie było. A kiedy bywało, że najmłodszy Władek nie chciał już po polsku prosić matkę o chleb, Stępniowie postanowili, że dalej tak być nie może. Wiedzieli wtedy, że wyrządzają dzieciom krzywdę odbierając im ojczysty język, wiarę we własny kraj, bez której tak trudne a jakże ubogie jest życie. Stępniowa pierwsza powiedziała wtedy do męża: „wracajmy".

Dzień 24 grudnia 1947 roku pamiętają Stępniowie jak żaden inny. Ostatni wieczór przed świętami Bożego Narodzenia był zimny, a ziemię obficie pokrył śnieg. W takie wieczory myśl wraca do kraju, wydaje się, że człowiek jest bliżej Polski. W taki wieczór wiadomość spadła jak grom — młody polski żołnierz z byłej armii Andersa za to, że nie pozwolili mu wracać do kraju, popełnił samobójstwo. Śmierć młodego Polaka wstrząsnęła sumieniami innych. Zabrano mu to, co jest najdroższe — Ojczyznę, nie pozostawiono nawet wiary we własny naród, bezwstydnie oszukano.

Stępniowie postanowili, że wrócą. Nadeszła ostatnia noc na obczyźnie. W taką noc trudno zasnąć. Z wieczora przychodzą Marszałek z Krajewskim, obaj znajomi, pierwszy nawet daleki krewny. Nie spodziewa się Stępień z czym przychodzą. Najpierw mówią, że nie ma po co wracać, że tutaj lepiej, że tam nędza. Potem straszą, powtarzają jeszcze raz cały arsenał bredni o Polsce. Mówią z całym samozaparciem, wierzą w to.

I były wtedy takie godziny, że uczucie lęku brało górę nad chęcią powrotu. A ranek był coraz bliżej. „Batory" czekał. Ci dwaj nie ustępowali — chcieli koniecznie zatrzymać Stępnia. Nic z tego. Poranny pociąg z Montrealu do Nowego Jorku zabrał całą rodzinę — wracali.

4 kwietnia 1948 r. zobaczyli z pokładu polskie wybrzeże, to samo, które przed laty opuścili wygnani biedą. W Gdańsku tłumy ludzi, w porcie polskie okręty. Nie tak jak wtedy gdy stąd wyjeżdżali, gdy portowe dźwigi stały nieczynne, a w basenach stało parę niewielkich jednostek. Wzruszało to, a jednocześnie zadawało pierwszy cios tamtym, którzy straszyli.

W rodzinnym Dymitrowie Małym zastali gospodarkę zaniedbaną. Zabrali się jednak do roboty z ochotą, bo to i na swoim i dla siebie. Dzieci poszły do szkoły. Zrozumiał Stępień że ci, którzy przyjeżdżali zachęcać ich do powrotu powiedzieli wtedy szczerą prawdę -- lekkiego chleba nie szukał Stępień i nie znalazł. Znalazł jednak pracę, spotkał się z szacunkiem dla tej pracy, z uznaniem dla wszystkich, którzy pracują.

Od początku w gromadzie cieszyli się pełnym zaufaniem. Stępniowa została radną byłej Gminnej Rady Narodowej. W roku 1952 zaszczyt spotyka całą rodzinę Stępniów — matka zostaje odznaczona brązowym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną na wsi.

Znaleźli swoje miejsce w kraju, odzyskali Ojczyznę, którą stracili przed laty. Wspominają często o tamtych, którzy zostali.

Stępień pokazuje mi list do nich „stamtąd", pisany w początkach 1952 r. Oto co pisze ich znajomy, niejaki Leszkowski: „Roboty idą dość słabo. Fabryka zwolniła 1.600 ludzi". I dalej zwracając się do córki Stępniów — „To ty już jesteś dużą dziewczyną? Skończyłaś Liceum Handlowe? I do tego po polsku"? Ostatni znak zapytania mówi tutaj najwięcej, wskazuje na to, jak mało wiedzą o swoim kraju tamci, którzy zostali. Nie wierzą w to, że polskie dziecko kończy u nas polskie szkoły.

Za oknami dawno zapadła noc, a Stępniom trudno było zakończyć opowiadanie. Widać było jak bardzo przeżyli lata rozłąki z krajem i jak bardzo czują to, że na powrót znaleźli się wśród swoich, że zwrócili swoim dzieciom nie znaną im jeszcze przed kilkoma laty Ojczyznę.

J. FILIPOWICZ

# W POM odbywają się narady

(r) W większości POM naszego województwa odbyły się narady poświęcone analizie wykonania wiosennych prac w spółdzielniach produkcyjnych. Poza tym omówiono zadania bieżące łącznie z przygotowaniami do KPE.

Nie spełniła całkowicie swojego zadania narada w POM Sanok, gdyż na 29 spółdzielni produkcyjnych uczestniczyło w niej zaledwie 17 spółdzielców. Nikt z Prezydium PRN i PZR Gorlice nie wziął udziału w naradzie zorganizowanej w POM Uście Gorlickie. Narada zwołana na dzień 8 bm. w POM Besko pow. Sanok, nie odbyła się, ponieważ Prezydium PRN zorganizowało w tym samym dniu własną konferencję bez uprzedniego powiadomienia o tym dyrekcji POM.

T. M.

# Jan Józefowicz — racjonalizator PKS przysporzył gospodarce zakładu 108.500 zł oszczędności

(i) Od pierwszych dni roku bieżącego do 1 czerwca wpłynęło ze wszystkich ekspozytur PKS woj. rzeszowskiego 16 wniosków racjonalizatorskich, które przypuszczalnie przyniosą około 60 tys. zł oszczędności. Obecnie wnioski te są w trakcie rozpatrywania.

Pod względem liczby i wartości wniosków wyróżnia się Ekspozytura Towarowa w Rzeszowie. Do przodujących racjonalizatorów należy Jan Józefowicz, który w przeciągu roku ubiegłego i w przeciągu I półrocza roku bieżącego złożył 6 wniosków na łączną sumę 108.500 zł. Wnioski te dotyczyły przede wszystkim oszczędności paliwa. Nieco inny charakter bo bardziej uwzględniający zmniejszenie awaryjności wozów i zwiększenie przebiegu międzynaprawczego oraz wydajności pracy miało 5 wniosków zgłoszonych w tym samym okresie przez Jana Byczkowskiego również pracownika Ekspozytury Towarowej w Rzeszowie.

# Sukces brygady Zająca

*(Ciąg dalszy ze str. 3)*

we do zrobienia w ich warunkach.

Drugim punktem jaki postawili sobie wspólnie przed wykonaniem zamierzenia była stała troska i skupiona uwaga wszystkich, by wytop przebiegał ściśle według określonych ram. Mistrz Zając pilnował wszystkiego ze zdwojoną czujnością. Doglądał uczniów młodego Wawrę i Mierzwę, którzy odważali potrzebne do wytopu dodatki: krzem, żużel, wapno itp. Uwadze jego nie uszła żadna wrzucona do pieca łopata dodatków wsadowych.

Na zmianę Zając i pierwszy wytapiacz Chmura czuwali podczas przebiegu wytopu nad temperaturą pieca nie dopuszczając ani do przegrzania ani oziębienia kąpieli. Szczególną troskę o to, by wszystko przy piecu „grało" wykazali tow. Chmura i trzeci wytapiacz Nieckarz. Młody mistrz Zając często też naradzał się z nimi, słuchał rad i wskazówek starszych doświadczonych hutników. Codzienne rozmowy całej brygady pozwalały usuwać wynikłe drobne błędy i usterki w pracy, zwiększały czujność i odpowiedzialność każdego jej członka.

Gwarancją dobrego wytopu są często pobierane próby w czasie jego trwania. Od kwietnia br. brygada Zająca zwiększyła znacznie ilość prób do analizy laboratoryjnej.

— Zamiast dawnych czterech pobieramy obecnie do dziewięciu prób z jednego wytopu — opowiada mistrz Zając. Jednym słowem czynimy to tak długo dopóki analiza nie wykaże wymaganej wysokiej jakości wytopu, dopóki nie mamy pewności, że nasza „stalowa zupa" jest na sto dwa „ugotowana i przyprawiona". Wymaga to oczywiście więcej pracy, starań, ale za to daje pewność dobrego wytopu.

Niezmiernie ważnym momentem dla zapewnienia dobrego jakościowo wytopu jest końcowy okres kąpieli tzw. rafinacja — wapnowanie, dodawanie mielonych odpadków grafitowych. Czynności te szczególnie przestrzegane są przez brygadę Zająca.

Wynikiem tej sumiennej, kolektywnej pracy całej brygady jest nie lada sukces, sukces nie notowany jeszcze w historii stalowowolskiej huty. W miesiącu kwietniu, maju i czerwcu brygada Zająca nie miała ani jednego nietrafnego wytopu. Tak oto zetempowcy wspólnie ze starszymi towarzyszami realizują festiwalowy czyn.... wielki czyn. Brygada Zająca eliminując wszystkie braki zaoszczędziła już dziesiątki tysięcy złotych dla huty i państwa. Jest to poważny wkład hutniczej brygady w gospodarczy rozwój naszej ojczyzny.

— Wyniki nie przyszły gładko — mówi mistrz Zając. Kosztowało nas to wiele starań i wysiłku... a jednak dowiedliśmy, że wyniki pracy zależą od nas samych, od naszej woli, chęci i kwalifikacji. Dowiedliśmy, że na piecach łukowych można osiągać bezbrakowe wytopy. Postaramy się pracować tak dalej, do Festiwalu i po Festiwalu. Nie wróci już okres kiedy brygadzie mojej trafiały się dwa — trzy nietrafne wytopy w miesiącu. Dziś przezwyciężyliśmy nasze słabości, nasze trudności, lepiej poznaliśmy piec i proces technologiczny wytopu a przede wszystkim na podstawie doświadczenia uwierzyliśmy w nasze siły.

Tak zrozumieli treść Festiwalu młodzi i starsi towarzysze z piecowej brygady Zająca. Uczucia swoje do ojczyzny wyrażają w czynie produkcyjnym. Dziesiątki tysięcy złotych zaoszczędzonych przez brygadę pójdzie na dalszy rozwój naszej gospodarki narodowej, umocni nasz kraj, umocni siły postępu. Będzie to realnym poparciem dla walczącej o pokój, o szczęśliwą przyszłość młodzieży świata, z którą brygadę Zająca łączy braterski marsz.

H. N.

## Z koncertowej estrady

# Koncert muzyki operowej

Było już grubo po 22-giej, gdy w nocy z ubiegłego wtorku na środę znalazłam się na rzeszowskim dworcu kolejowym. Deszcz nie padał, a lał niemiłosiernie, tak że ludzie, których bliska podróż wygoniła w ten ulewny wieczór z domu, wpadali do dworcowych poczekalni, przemoczeni nieomal do nitki. W takich wypadkach jedni mało zwracają uwagi na drugich. Każdy raczej zajęty jest doprowadzaniem swej garderoby do jako takiego wyglądu. Jednakże pojawienie się dwu mężczyzn wywołało pewne zainteresowanie. Przyszli oni, czy też przybiegli, równie zlani deszczem jak i inni. I nie to uderzało, lecz fakt że nie próbowali widać uchronić od deszczu siebie, a otulone czapkami i płaszczami przynieśli coś, co chronili z ogromną pieczołowitością. Posypało się nawet kilka dowcipnych przypuszczeń na temat tego, co skrywają tak troskliwie. Oczywiście byli oni zagadką dla zamiejscowych podróżnych. My — to znaczy tzw. rzeszowscy obywatele — rozpoznaliśmy w nich członków Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej i do myślaliśmy się, że to swoje instrumenty muzyczne tak pieczołowicie osłaniali przed deszczem. Rzeczywiście tak było: wracali z próby, a że wielu z nich nie mieszka w Rzeszowie, tylko dojeżdża tu taj na próby orkiestry, więc po próbie, w ten ulewny wieczór, musieli jeszcze jechać do domów.

Próby, wspólna zespołowa praca, ambitna dążność do opanowania utworów muzycznych coraz trudniejszych, oto podstawy niewątpliwego sukcesu, jaki nasza orkiestra symfoniczna odniosła na swym ostatnim, piątkowym koncercie muzyki operowej.

Z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że o ile pierwszy koncert — ze względu niewątpliwie na swój specyficzny zespół warunków — ściągnął na salę sporo jeszcze „snobów", którzy uważają salę koncertową za miejsce do godnego „pokazania się", to następne koncerty — a zwłaszcza ostatni — zainteresowały szerokie rzesze pracujących z Rzeszowa, a nawet i z okolicy. Ta najlepsza publiczność, dla której rozwinięto szeroki front upowszechniania kultury, ciepło i serdecznie oceniała i przyjmowała występy orkiestry i trud jej dyrygenta Jana Gąsiorowicza oraz występy solisty Warszawskiej Opery Michała Szopskiego. Z zadowoleniem podnosiła staranny i bogaty dobór repertuaru.

* * *

Koncert rozpoczęła uwerturą Rossiniego do opery „Sroka złodziej". Licząca grubo ponad sto lat uwertura do włoskiej opery, z miejsca oczarowała słuchaczy mnogością swej muzycznej treści i pięknością formy.

W pierwszej części koncertu, solista koncertu tenor M. Szopski wykonał arię z „Tosci", arię Jontka z opery „Halka" i arię księcia z opery „Rigoletto" Arie te zostały nagrodzone rzęsistymi oklaskami. Prawdziwą owację jednak zgotowali słuchacze Szopskiemu za arię Hermana z opery Czajkowskiego „Dama pikowa" i arię Stefana z opery „Straszny dwór" Moniuszki. W arii z „Damy pikowej" Szopski osiągnął piękną głębię wyrazu, oddał cechującą twórczość Czajkowskiego bogatą, szeroką skalę uczuć, przechodzącą od rezygnacji i smutku do optymizmu i afirmacji życia. Wielu z obecnych na sali słyszało naszego gościa w „Strasznym dworze" w Operze Warszawskiej. Zawsze ujmująca serce moniuszkowska muzyka i znana powszechnie aria ze „Strasznego dworu" w wykonaniu Szopskiego wywołały na sali długie oklaski. Tenor zaśpiewał na bis arię z „Krainy uśmiechu" Lehara.

Na koncercie, który wiele miejsca poświęcał muzyce Moniuszki, usłyszeliśmy również muzykę baletową z „Hrabiny". Orkiestra starannie oddała lekki, salonowy można powiedzieć charakter tych fragmentów, nazwanych „Zefir — goniący Florę" i „Taniec Satyrów", którymi Moniuszko scharakteryzować chciał i ośmieszyć kosmopolityzm salonów polskiej arystokracji z lat 60-tych ubiegłego stulecia.

Jedną z najcenniejszych pozycji ostatniego koncertu był wykonany przez orkiestrę, polonez z opery „Eugeniusz Oniegin" Czajkowskiego, powtórzony na zakończenie koncertu. Polonez ten, rozpoczynający trzeci akt „Eugeniusza Oniegina", przez cały wiek nieomal święci triumfy na estradach świata, olśniewając swym wyrazem, dynamiką, swym arcypolskim charakterem. Wspaniale zagrała go nasza orkiestra, zwłaszcza w głośniejszych partiach osiągając tę bogatą, mocną, a harmonijną czystość i pełnię tonu, charakteryzującą orkiestry symfoniczne, mające za sobą już wiele lat wspólnej pracy.

CECYLIA BŁOŃSKA

## Odbył się kurs dla wychowawców kolonii

Zarząd Wojewódzki ZMP przy współudziale Wydziału Oświaty Prez. WRN zorganizował w dniach od 22 do 24 czerwca 2-dniowy kurs dla wychowawców i kierowników kolonii aktywu harcerskiego.

Uczestnicy kursu rekrutują się spośród przodujących nauczycieli i przewodników drużyn harcerskich, posiadających doświadczenie w prowadzeniu kolonii. Kurs zgromadził 36 słuchaczy ze wszystkich powiatów naszego województwa. Kolonie mieścić się będą w różnych ośrodkach naszego kraju. Dzieci np. z Krosna i Brzozowa wyjadą do Gdańska, z Jarosławia do Szymbarku. W Przemyślu zorganizowana zostanie kolonia dla harcerzy przemyskich i rzeszowskich.

## „Dni Morza" w Rzeszowie zakończyły uroczystości nad Wisłokiem

Centralne obchody „Dni Morza" odbyły się w Rzeszowie w ubiegłą niedzielę wieczorem. Uroczystości na przystani kajakowej poprzedziła wieczornica zorganizowana w sobotę w sali WDK. Mimo to jednak właściwe uroczystości, które zgromadziły tłumy rzeszowian odbyły się w dniu 26 czerwca nad Wisłokiem. Zaczęły je udane występy zespołów artystycznych z instytucji rzeszowskich.

Już po zapadnięciu zmroku popłynęły Wisłokiem tradycyjne wianki. Ale główną atrakcją okazały się pokazy pirotechniczne. Do późna w nocy wystrzelały w niebo różnokolorowe rakiety.

Przez cały czas trwania uroczystości tańczono na specjalnej podłodze do melodii granych przez zespół K. Ziemniaka. Uroczystości zakończenia „Dni Morza" trwały do późnej godziny w nocy.

# *Po całorocznym trudzie — wakacje*

Koniec roku szkolnego. Świadectwa, a potem upragnione wakacje nad morzem lub w górach. Młodzież rzeszowska żywo manifestuje swą radość.

24 bm., w dniu poprzedzającym rozdanie świadectw przez ulice miasta defilowali w długim pochodzie uczniowie ze wszystkich szkół. Już z daleka dobiegał miarowy odgłos werbla — to dziewczynki idące w pierwszym szeregu pałeczkami wystukiwały na bębnach rytm marsza. Za nimi z dumnie podniesionymi głowami kroczyli „ci najlepsi". Każdy z nich udekorowany był czerwoną szarfą z napisem: „Przodownik nauki". Harcerze śpiewali piosenki, mówiące o ich życiu, o przyjaźni pomiędzy dziećmi wszystkich narodów i ras.

W pobliżu pochodu „krążyły" matki, spoglądając bacznie na „pierwszaków" w barwnych, krakowskich strojach.

W sobotę od rana odbywały się w szkołach uroczyste akademie z udziałem przedstawicieli Wydziału Oświaty, rodziców i grona pedagogicznego. Uczniowie otrzymywali świadectwa, a niektórzy z nich dyplomy i nagrody książkowe. Wiązanki kwiatów ofiarowane przez uczniów nauczycielom wyrażały uczucia i nastrój młodzieży.

„Nigdy chyba nie zapomnę dzisiejszego dnia — mówi Hania Kisielak, najlepsza uczennica VII kl. szkoły podstawowej nr 7 w Rzeszowie.

Ciężko mi rozstać się ze szkołą, z koleżankami, z naszą drogą wychowawczynią ob. Dydową, z naszym ogniwem harcerskim.

Pracy w ogniwie zawdzięczam w dużym stopniu moje wyniki w nauce, o których mówi świadectwo: — z góry na dół bardzo dobrze.

Na zbiórkach omawiałyśmy wiele spraw związanych z przygotowaniem do egzaminu. Uczyłyśmy się wspólnie, w małych grupkach, pomagając sobie wzajemnie. Zespoły wspólnej nauki zorganizowane były w ten sposób, że zdolniejsze koleżanki uczyły się ze słabszymi, które wiele na tym korzystały.

Wszystkie otrzymałyśmy świadectwa, wszystkie ukończyłyśmy szkołę. Wiele z nas wybiera się do szkół średnich rozmaitych typów. Ja np. mam zamiar uczęszczać do Liceum Ogólnokształcącego a potem ...na medycynę. Moim marzeniem jest zdobycie zawodu lekarza.

...To na razie dalekie jeszcze horoskopy. — Najbliższa przyszłość — to pobyt w prewentorium w Muszynie. Całe dwa miesiące.

## Huty czekają na was

**Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 2 CUSZ w Świętochłowicach - Lipinach ul. Róży Luksemburg 1 ogłasza wpisy na rok szkolny 1955/56.**

**Przyjmuje się kandydatów powyżej lat 16, którzy chcą obrać zawód hutnika-walcownika, wytapiacza lub kowala młotowego.**

**Do podania należy dołączyć: życiorys, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstaw., wyciąg aktu urodzenia, świadectwo szczepienia przeciw ospie, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców i wniosek o przyznanie stypendium.**

**Młodzież zamiejscowa korzysta z internatu, w którym otrzymuje mieszkanie, odpłatne wyżywienie oraz opiekę wychowawczą. Nauka trwa 2 lata, z czego 3 dni w tygodniu przypada na naukę teoretyczną, a 3 dni na naukę praktyczną w pobliskich hutach pod kierownictwem nauczycieli.**

**W czasie nauki oprócz stypendium w kwocie 288 zł uczeń otrzymuje umundurowanie, a z huty wynagrodzenie w kwocie 40—60 zł miesięcznie. Dobrzy uczniowie mogą otrzymać dodatkowe premie. Ze szkół hutniczych wyszło już wielu przodowników pracy i racjonalizatorów, wielu z nich kończy lub ukończyło studia wyższe.**

## Na fundusz MDK

**Kierownictwo Domu Kultury Zw. Zaw. Metalowców przy WSK w Mielcu pragnąc przyczynić się do jak najszybszego wybudowania Młodzieżowego Domu Kultury im. A. Mickiewicza w Rzeszowie zobowiązuje się w okresie od 20 czerwca do 20 lipca 1955 r. rozsprzedać wśród mieszkańców Mielca cegiełki na budowę Domu na sumę 10.000 zł. Do podobnego czynu wzywa kierownictwo Domu Kultury z Mielca, hutę Stalowa Wola, WSK w Rzeszowie oraz Dom Kultury w Gliniku Mariampolskim.**

* * *

**Na budowę MDK wpłacili: pracownicy Wydz. Handlu Prez. WRN w Rzeszowie 290 zł, Społ. Adm. Prez. WRN — 110,50 zł, Izby Rzemieśln. w Rzeszowie 118,05 zł, ZZK przy Oddz. Drogowym PKP w Rzeszowie — 200 zł, Dyr. Woj. PZU w Rzeszowie — 235,50 zł, Okr. Zarząd Kin w Rzeszowie — 1003 zł, Woj. Transp. Drog. w Rzeszowie 148 zł, Woj. Zarz. Łączn. w Rzeszowie — 2.228,50 zł, Wydz. Oświaty Prez. PRN. w Jaśle — 97 zł, Sekcja Motorowa w Bieczu— 150 zł, Prez. Grom. Rady Narodowej w Cholewianej Górze — 77 zł.**

# Na cześć V Festiwalu

Zdobywca II miejsca w eliminacjach wojewódzkich amatorskich zespołów artystycznych pionu wiejskiego — zespół pieśni i tańca przy świetlicy gromadzkiej w Trzcianie pow. Rzeszów odbył w dniu 12 bm. swoje kolejne przedfestiwalowe tournee w terenie. Tym razem po odniesionym sukcesie na Powiatowym Zlocie Młodzieży w Bratkowicach wystąpił w Boguchwale. Był to występ niecodzienny. Odbył się z okazji Wojewódzkiego Zjazdu Przodujących Zespołów PGR Rzeszów, na którym obecni byli przedstawiciele KC i KW PZPR, dyrekcji Zjednoczenia PGR Kraków oraz zaproszeni przedstawiciele przodujących zespołów woj. szczecińskiego, poznańskiego i innych, a ponadto gospodarze i reprezentanci PGR Okręgu Rzeszów.

Program artystyczny wzbudził żywe zainteresowanie wśród zgromadzonej na sali publiczności. Obok orkiestry dętej pod dyrekcją Czecha, wystąpił chór, wykonując szereg ludowych pieśni.

Trzeba stwierdzić, że sekcja chóralna tego zespołu jest dość liczna. Liczy ona po nad 60 osób, wśród których znajdują się nie tylko młodsi chłopcy i dziewczęta, ale również przedstawiciele starszej generacji tacy jak np.: Walenty Kawalec, Władysław Cioch, Władysław Skorupski i wielu innych, którzy przychodzą z pomocą młodszym w ich przedsięwzięciach artystycznych.

Wiele uznania zyskali również naimłodsi członkowie zespołu, rekrutujący się przeważnie spośród dzieci szkolnych. Wykonali oni ludowe tańce rzeszowskie oraz „Przepióreczkę".

Największe brawa zdobyła 8-letnia recytatorka Lidia Czerwiec, za wykonanie wiersz: „Braterstwo" i „Gołąbek pokoju".

*St. Dziedzic*
koresp.

# Pasażerowie linii autobusowych w województwie rzeszowskim domagają się zakazu palenia papierosów

*PKS-y rzeszowskie są chyba jedynym miejscem, gdzie nie obowiązują żadne przepisy dotyczące palenia papierosów. Po prostu bez względu na warunki każdy palacz może zadręczyć dymem z papierosa słabszych sąsiadów z tej tylko przyczyny, że nikt nie ma prawa zmusić go, aby przestał palić. Po prostu nie ma żadnego przepisu, który ograniczyłby te nie wiadomo skąd przyznane przywileje.*

*W sprawie tej często dochodzą nas głosy czytelników domagających się bezwzględnego zakazu palenia i ukrócenia samowoli palaczy, których nawet najbardziej niesprzyjające warunki podróży nie potrafią skłonić do odmówienia sobie przyjemności palenia. Palenie zwłaszcza na długich trasach staje się dla pasażerów nie do zniesienia tym bardziej, że tłok i gorąco może osłabić nawet najsilniejszego mężczyznę.*

*Zresztą mnożenie argumentów przemawiających za wprowadzeniem przepisów o niepaleniu w autobusach jest niepotrzebne. Wystarczy, że zakazu tego domaga się stanowczo większość pasażerów autobusów.*

*Dlatego też PKS powinny pomyśleć wreszcie o zastosowaniu się chociaż w tym wypadku do żądań pasażerów, tym bardziej, że są one słuszne i uzasadnione.*

ES.

## Wojewódzkie zawody modeli latających

**W dniu 29. VI. 1955 br. Zarząd Wojewódzki LPŻ w Rzeszowie organizuje VIII wojewódzkie eliminacyjne zawody modeli latających.**

**Udział w zawodach wezmą najmłodsi modelarze z całego województwa, którzy startować będą w konkurencjach modeli szybowców, modeli z napędem gumowym i napędem silnikowym.**

**Zdobywcy I miejsc w poszczególnych kategoriach otrzymają nagrody i dyplomy. Uczestnik zawodów, który zdobędzie największą ilość punktów, weźmie udział w V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie.**

**VIII eliminacje wojewódzkie będą przeglądem dotychczasowego dorobku modelarstwa lotniczego. „Od modelu— przez szybowiec — na samolot" — oto droga zdobywania kwalifikacji lotniczych przyszłych pilotów szybowcowych i silnikowych.**

## KOMUNIKAT

Rejon Sieci Elektrycznych w Rzeszowie zawiadamia, że od dnia 29. VI. 1955 r. do dnia 1. VII. od godz. 2 do 7 będzie wyłączony prąd z przyczyn technicznych na wymienionych ulicach: Hoffmanowej, Mochnackiego, Bema, Czwartaków, Smolki, Krasińskiego, Moniuszki, Jagiellońskiej, 3 Maja prawa strona od „Delikatesów", Langiewicza, Reformackiej, Teren Cegielskiego.

## Ogłoszenia drobne

### Zguby

RUSZEL Helena zgubiła legitymację szkolną Nr 528147 wydaną przez Dyrekcję Tech. Handlowego MHW w Rzeszowie. G-108

## Sukces piłkarzy Stali w inauguracyjnym spotkaniu na swoim nowym stadionie

Przez trzy tygodnie w Rzeszowie najwięcej mówiono o zbliżającym się meczu Polska B — Bułgaria B. To ogromne zainteresowanie osiągnęło swój zenit już w godzinach przedpołudniowych w niedzielę. A na godzinę przed meczem Stal Rzeszów — Kadra Juniorów Polski, stadion był wypełniony po brzegi. I choć nie notowana dotychczas w naszych kronikach sportowych liczba publiczności zapełniła stadion, to trzeba przyznać, że organizatorzy zdali bardzo dobrze tak poważny egzamin.

Pod kierownictwem Mieczysława Krzana cała armia porządkowych składająca się z działaczy społecznych i Straży Przemysłowej z WSK szybko i sprawnie obsłużyła około 25 tys. widzów.

Przedmecz Stali Rzeszów — z reprezentacją Polski juniorów poprzedzający spotkanie Polska B — Bułgaria B przyniósł duży sukces rzeszowianom (1:1), którzy tym samym z powodzeniem zainaugurowali rozgrywki na swoim nowym stadionie.

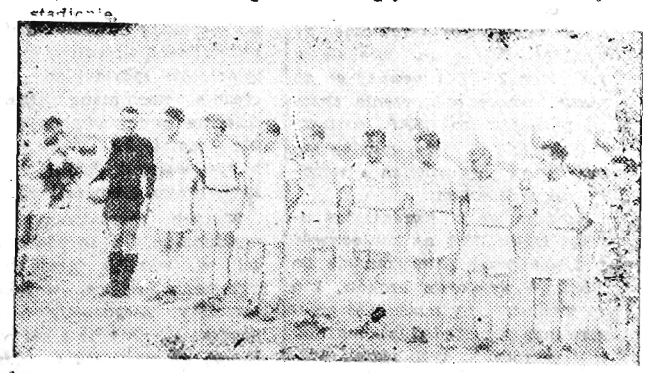

Na zdjęciu górnym jedenastka Stali Rzeszów przed meczem z Kadrą Juniorów, stoją od lewej: Anioła, Mysiak, Jurkiewicz, R. Skiba, Kędra, Kościółek, Baran, Jezierki, Woźniak. Kolbusz i Kura.

Na zdjęciu dolnym reprezentacja Polski juniorów.

Tekst i foto — (k)

## Pracownicy poszukiwani

TYNKARZY KWALIFIKOWANYCH do robót specjalistycznych jak: elewacje budynków w tynkach szlachetnych, półszlachetnych i zwykłych, zatrudni zaraz PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEWACYJNYCH w BYTOMIU. Dla zamiejscowych zakwaterowanie na miejscu. Zgłoszenia przyjmuje: **Przedsiębiorstwo Robót Elewacyjnych w Bytomiu ul. Dworska 6, lub bezpośrednio Odcinki Robót Elewacyjnych: w Bytomiu ul. Siemianowicka 35, w Rokitnicy ul. Ligonia (barak), w Stalinogrodzie ul. Koszutki 2 (Osiedle Marchlewskiego), w Nowych Tychach (Osiedle), w Rożlu ul. Piastowska 35 oraz w Częstochowie Aleje Wolności 42.** K-246

## Środa 29 czerwca

**RZESZÓW**
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr. 2 ul. Grunwaldzka 3
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09

### Kina

**APOLLO** (ul. W. Hibnera): Próba wierności — produkcji radzieckiej — godz. 16, 18.15 i 20.30. Dozwolony od 14 lat
**PRZODOWNIK** (Pstrowskiego): Krzysztof Kolumb — godz. 17 i 19
**WDK** (Okrzei) — Paloma — godz. 17 i 19
**ŁAŃCUT**
„Znicz" — Okrutne morze
Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

### Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul. 3 Maja 19 — czynne od 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od 10—15
MUZEUM W PRZEMYŚLU — czynne od 10—15

### Teatr

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Kwadratura koła — godz. 19

### WDK

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. ul. Okrzei 7 — Omawiamy książkę J. Amado: „Ziemia złotych płodów" godz. 17

### Radio

**Program I — na fali 1322 m**
Program dnia 6.55 15.25 Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.40 12.04 16.00 20.00 23.00
5.10 Poranne rozmaitości rolnicze 5.30 Melodie ludowe 5.48 Gimnastyka 6.15 Muzyka rozrywkowa 6.33 Kalendarz radiowy 6.40 Dla wychowawczyn przedszkoli 6.45 Gimnastyka 7.15 Mozaika muzyczna 7.45 W rytmie walca 8.00 Koncert muzyki operetkowej 8.40 Koncert solistów 9.00 „Srebrna droga — złoty skarb" — aud. dla dzieci 9.30 Muzyka operowa 10.30 Anatol Aleksandrow: IV kwartet smyczkowy 10.50 Skrzynka ogólna PR 11.00 „O Janku wędrowniczku" - aud. dla dzieci 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy stołecznej 12.15 Melodie ludowe różnych narodów 12.50 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 15.30 Błękitna sztafeta 16.05 „Ze śpiewników Moniuszki" 16.25 Sylwetki polskich artystów wykonawców: Henryk Kowalski — skrzypce 17.00 Pogadanka oświatowa 17.15 Uczmy się piosenek na Festiwal 17.30 Muzyka rozrywkowa 18.00 Muzyka symfoniczna 18.20 „Pomoc tonącym" opow. Denise van Moppes 18.55 Koncert życzeń 20.25 Audycja dla wsi 20.40 „Słowniczek muzyczny" 21.10 Koncert chopinowski 21.40 Audycja literacka 22.00 Muzyka taneczna.

**Program II — na fali 367 m**
Program dnia 5.30 13.05 Wiadomości 6.00 7.00 7.40 14.00 18.15 21.30 23.50
Od godziny 5.37 — 7.45 — transmisja PR I-go 7.45 Przerwa 13.10 „Ze wspomnień o Bielińskim" A. Panajewa 14.10 „Po szukiwacze skarbów" — słuch. dla dzieci 14.30 Muzyka symfoniczna 15.05 Pieśni Piotra Czajkowskiego 15.25 Polskie melodie ludowe w opracowaniu kompozytorów polskich 15.50 Aktualny felieton na tematy międzynarodowe 16.00 Muzyka dla wszystkich 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 17.55 Ze sportu 18.00 Muzyka rozrywkowa 18.20 Arcydzieła muzyki fortepianowej 18.50 Radiowy poradnik językowy 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 „Czerwiec" opow. Micule Eleunescu 19.45 Koncert estradowy 20.45 Reportaż literacki 21.00 Muzyka taneczna 21.50 Kronika sportowa 22.00 Donizetti „Don Rasquale" — opera.

**Wszystkie urzędy i agencje pocztowe przyjmują OGŁOSZENIA DROBNE do DZIENNIKA „NOWINY RZESZOWSKIE"**

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium redakcyjne. Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1. Telefony: Centrala telefoniczna — 21-24, 10-03, 15-54. Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 3, telefon 350 — Krosno, ul. Nowotki 6, tel. 490 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52, PUPiK „Ruch" telefon — 18-80. Prenumerata poczt. 5 zł, kwartalna 15 zł, półroczna 30 zł. roczna 60 zł. Prenumeratę przyjmuje najbliższa placówki PUPiK „Ruch" urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. — Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-6-1145

# Kongres narodów Unii Południowo Afrykańskiej

LONDYN (PAP). W dniach 25 i 26 bm. w miasteczku Cliptown niedaleko Johannesburga odbył się kongres narodów Unii Południowo-Afrykańskiej. Z inicjatywą zwołania tego kongresu wystąpiły cztery organizacje polityczne: Murzyński Kongres Narodowy, Hinduski Kongres Unii Południowo-Afrykańskiej, Organizacja Ludności Kolorowej i Kongres Demokratów Unii Południowo-Afrykańskiej.

Jak donosi agencja Reutera, policja usiłowała przeszkodzić zarówno w zwołaniu, jak w pracach kongresu.

Wskutek tego wielu delegatów nie zdołało przybyć na kongres. 26 bm. podczas ostatniego posiedzenia kongresu uzbrojona policja napadła na uczestników obrad i aresztowała 50 delegatów.

# Protest władz angielskich przeciwko uprowadzeniu statków przez czangkaiszekowców

NOWY JORK (PAP). Jak donosi korespondent agencji United Press z Taipeh (główne miasto na Taiwanie), konsulat brytyjski na Taiwanie wystosował do władz czangkaiszekowskich ostry protest przeciwko uprowadzeniu dwóch angielskich statków handlowych — „Helikon" i „Enchoora" w pobliżu Cieśniny Taiwańskiej.

# Z meczu Polska – Bułgaria w Rzeszowie

Około 25 tysięcy publiczności zgromadził ub. niedzieli nowy stadion Stali Rzeszów na meczu Polska B — Bułgaria B. Spotkanie to jak wiadomo zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1).

Na zdjęciu obok: drużyna bułgarska

Na zdjęciu obok: drużyna polska

Na zdjęciu obok: fragment spotkania
Foto — Popijakowski

# W dniach obrad Światowego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju

**WIELKI WIEC W HELSINKACH**

HELSINKI (PAP). 27 bm. wieczorem odbył się w Helsinkach wielki wiec zwołany przez Fiński Komitet Obrońców Pokoju. W wiecu wzięło udział ponad 10 tys. osób.

Przemówienia na wiecu wygłosili: radziecki pisarz Aleksander Fadiejew, hinduski profesor Kosambi, pisarz francuski Vercors oraz szereg przedstawicieli światowego ruchu w obronie pokoju.

**KONFERENCJA PRASOWA UCZONYCH — UCZESTNIKÓW ŚWIATOWEGO ZGROMADZENIA SIŁ POKOJU**

HELSINKI (PAP). W niedzielę wybitny uczony angielski prof. J. Bernal zorganizował w Helsinkach konferencję prasową, na której obecni byli znani uczeni z Anglii, Francji, Japonii, ZSRR, Polski i innych krajów, pracujący nad problemami energii atomowej i biorący udział w zgromadzeniu.

**W HELSINKACH WRĘCZONO MIĘDZYNARODOWE NAGRODY POKOJU**

HELSINKI (PAP). Dnia 26 bm. w gmachu konserwatorium w Helsinkach odbyła się uroczystość wręczenia międzynarodowych nagród pokoju, przyznanych węgierskiemu kompozytorowi B. Bartokowi (pośmiertnie), brazylijskiemu pisarzowi i wybitnemu działaczowi społecznemu Josue de Castro, holenderskiemu reżyserowi filmowemu J. Ivensowi i włoskiemu scenarzyście C. Zavattiniemu.

W imieniu jury międzynarodowych nagród pokoju przemawiali: poeta turecki Nazim Hikmet, pisarz francuski Vercors, pisarz brazylijski Jorge Amado i Wanda Wasilewska. Nagrodę przyznaną kompozytorowi węgierskiemu B. Bartokowi przekazano przedstawicielce delegacji węgierskiej na Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju E. Andics. Nagroda przyznana C. Zavattiniemu została wręczona przedstawicielowi delegacji włoskiej, ponieważ Zavattini nie mógł przybyć do Helsinek.

Holenderski reżyser filmowy J. Ivens przyjmując Międzynarodową Nagrodę Pokoju wskazał na szlachetne cele sztuki. Nasza sztuka — powiedział on — powinna być wyrazem godności człowieka, jego szczytnych marzeń i pragnień.

Otrzymując wysoką nagrodę Josue de Castro oświadczył, że zamierza przeznaczyć część tej nagrody na utworzenie międzynarodowego funduszu walki z głodem.

**PRZYJĘCIE W HELSINKACH NA CZEŚĆ PRZEDSTAWICIELI ORGANIZACJI ZWIĄZKOWYCH**

HELSINKI (PAP). Przewodniczący Centralnego Zjednoczenia Związków Zawodowych Finlandii, Antikainen wydał 26 bm. przyjęcie na cześć przedstawicieli organizacji związkowych różnych krajów, którzy przybyli do Helsinek na Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju.

W przyjęciu wzięli udział wybitni działacze związkowi Indii, Chińskiej Republiki Ludowej, Związku Radzieckiego, Polski, Japonii, Francji, Rumunii, Australii i innych krajów.

# Parlament syryjski przyjął zaproszenie Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA (PAP). Rada Najwyższa ZSRR wystosowała pismo do przewodniczącego Izby deputowanych Syrii — Nezema el Kudsi treści następującej:

„Rada Najwyższa ZSRR w przekonaniu, że nawiązanie bezpośrednich stosunków między parlamentami jest doniosłym środkiem współpracy międzynarodowej w interesie pokoju oraz pragnąc przyczynić się do dalszego rozwoju dobrych stosunków między narodami Związku Radzieckiego i Syrii ma zaszczyt zaprosić delegację parlamentu Republiki Syryjskiej do odwiedzenia Związku Radzieckiego".

Przewodniczący parlamentu syryjskiego nadesłał następującą odpowiedź:

„Oceniając doniosłość nawiązania bezpośrednich stosunków między wszystkimi parlamentami jako środka współpracy międzynarodowej w interesie pokoju, mam zaszczyt zakomunikować, że parlament syryjski z wdzięcznością przyjmuje zaproszenie Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich do odwiedzenia Związku Radzieckiego.

Delegacja parlamentu syryjskiego będzie się składała z około 16 członków parlamentu i zamierza wyjechać z Damaszku 10 lipca 1955 r.".

# Oświadczenie W. M. Mołotowa
## złożone Dullesowi w związku z incydentem lotniczym

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

25 czerwca W. M. Mołotow odwiedził w San Francisco, sekretarza stanu USA Dullesa i złożył mu następujące oświadczenie:

Według doniesień kompetentnych organów radzieckich, 23 czerwca br. o godz. 0,57 według czasu moskiewskiego (tj. o godz. 7,57 według czasu chabarowskiego) samolot wojskowy typu „Neptun" o znakach rozpoznawczych amerykańskich sił zbrojnych naruszył granicę państwową Związku Radzieckiego w strefie Cieśniny Beringa, na wschód od Przylądka Chaplina (Czukotka).

W chwili, gdy zbliżyły się do niego pościgowce radzieckie, by wskazać mu, że znajduje się w granicach ZSRR i wezwać go do niezwłocznego opuszczenia obszaru powietrznego ZSRR, nastąpiła wymiana strzałów między samolotem amerykańskim a samolotami radzieckimi.

Rząd radziecki zwracał już uwagę rządu USA na konieczność podjęcia przez amerykańskie dowództwo wojskowe kroków, które wykluczałyby możliwość powstawania niepożądanych incydentów w rodzaju tych, jakie zdarzyły się w przeszłości w związku z niejednokrotnymi wypadkami naruszania przez amerykańskie samoloty wojskowe granic państwowych ZSRR.

Wspomniany nowy wypadek naruszenia przez samolot amerykański radzieckiej granicy państwowej świadczy, że ze strony władz amerykańskich nie poczyniono niezbędnych kroków, które wykluczałyby tego rodzaju niepożądane incydenty.

W toku rozmowy ze mną w dniu 24 bm. oświadczył pan, panie Dulles, jakoby samolot amerykański nie naruszył radzieckich wód terytorialnych, aczkolwiek przyznał pan, że przy dzisiejszych szybkościach samolotów mogło również nastąpić pewne odchylenie kursu samolotu.

Kompetentne organy radzieckie, które zbadały okoliczności tego incydentu, twierdzą, że zdarzył się on nad wodami terytorialnymi Związku Radzieckiego. Wnioski strony radzieckiej nie potwierdzają oświadczenia, jakoby incydent wywołany był akcją samolotów radzieckich. Równocześnie wspomniane organy radzieckie zameldowały, że spotkanie samolotów nastąpiło nad zwartą warstwą chmur w warunkach braku orientacji wizualnej.

W tych warunkach nie jest wykluczone, że incydent nastąpił w wyniku niedokładnego określenia miejsca, w jakim się samoloty znajdowały w chwili spotkania. Nie jest też wykluczone, że naruszenie przez samolot amerykański obszaru powietrznego Związku Radzieckiego jest rezultatem postępowania tych czy innych przedstawicieli dowództwa amerykańskiego, którzy widocznie nie są zainteresowani w tym, aby tego rodzaju incydenty się nie zdarzały. Niezależnie od tego, która z tych dwóch ewentualności była przyczyną incydentu, dowództwo radzieckie ma ścisłe instrukcje, by pełniąc ochronę granicy radzieckiej unikało równocześnie wszelkich działań poza państwową granicą radziecką. Instrukcje takie, były dane m. in. w związku z incydentem z samolotem amerykańskim w dniu 23 czerwca br. Rząd radziecki oczekuje, że rząd Stanów Zjednoczonych udzieli swemu dowództwu wojskowemu ścisłych instrukcji, by nie dopuszczało do naruszania przez amerykańskie samoloty wojskowe radzieckiej granicy państwowej.

Rząd radziecki wyraża ubolewanie z powodu omawianego incydentu.

Biorąc pod uwagę, że incydent z amerykańskim samolotem wojskowym nastąpił w warunkach nie wykluczających możliwości pomyłki z jednej czy z drugiej strony, rząd radziecki wyraża gotowość pokrycia 50 proc. strat poniesionych przez stronę amerykańską, przyjmując, że pozostałe 50 proc. strat przypadnie na stronę amerykańską.

# Ze świata

LONDYN. Jak donosi radio londyńskie, dnia 27 bm. rozpoczęto strajk 12 tys. dokerów Antwerpii. Domagają się oni podwyżki płac.

* * *

PRAGA 25 bm. w Pradze podpisany został nowy układ handlowy między Czechosłowacją, a Francją w sprawie wymiany handlowej między obu krajami w drugim półroczu 1955 r. i w pierwszym półroczu 1956 r.

* * *

PRAGA 27 czerwca przybyła do Pragi delegacja handlowa rządu cejlońskiego. Na czele delegacji stoi minister handlu, przemysłu i rybołówstwa Cejlonu — S. Corea.

* * *

PARYŻ Jak donosi radio Kair, Turcja wznowiła nacisk na Syrię w celu zmuszenia jej do rezygnacji z podpisania układu w ramach sojuszu obronnego państw arabskich. Według wiadomości z Damaszku, władze tureckie skoncentrowały na granicy syryjskiej II korpus artylerii.

NOWY JORK Boński korespondent agencji Associated Press donosi, że — jak oświadczają przedstawiciele kół dyplomatycznych — Stany Zjednoczone i Niemcy zachodnie zawarły umowę w sprawie dostawy Niemcom zachodnim amerykańskiego sprzętu wojskowego. Umowa opiewa na setki milionów dolarów.

* * *

PEKIN Jak podaje Agencja Nowych Chin, amerykański plan udzielenia „pomocy" czangkaiszekowcom przewiduje wydatkowanie co najmniej 300 milionów dolarów rocznie dla kliki Czang Kai-szek.

* * *

LONDYN Jak donosi rozgłośnia londyńska, dnia 25 bm. w czasie manewrów nad Niemcami zachodnimi sił lotniczych krajów — uczestników paktu atlantyckiego nastąpiła katastrofa. Bombowiec angielski „Lincoln" zderzył się z amerykańskim odrzutowcem „Sabre".

(PAP)

# Agenci wywiadu amerykańskiego odpowiadali przed sądem w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Przed Wojskowym Sądem Garnizonowym w Warszawie odbył się proces Bolesława Eibena vel Józefa Kwiatkowskiego i Stanisława Rutkowskiego vel Adama Barana — nasłanych do Polski agentów amerykańskiego ośrodka szpiegowskiego, mieszczącego się w Oberursel koło Frankfurtu nad Menem, oraz zwerbowanego przez Eibena na terenie kraju do współpracy szpiegowskiej Józefa Żylicza.

Wojskowy Sąd Garnizonowy w Warszawie skazał osk. Eibena na karę śmierci, osk. Rutkowskiego na karę 15 lat więzienia i osk. Żylicza na karę 8 lat więzienia

# Terror w Afryce

PARYŻ (PAP). Według wiadomości napływających z Afryki północnej, kolonizatorzy francuscy wzmogli w ostatnich dniach jeszcze bardziej represje wobec ludności.

W Philippeville kolonizatorzy zamknęli giełdę pracy i przekształcili ją w więzienie.

W Elhilia władze zamknęły kopalnię pod pretekstem, że bezpieczeństwo Europejczyków w tej kopalni nie jest zapewnione

# Rozwiązanie do przyjęcia dla wszystkich

(KORESPONDENCJA WŁASNA AGENCJI ROBOTNICZEJ Z HELSINEK)

Obrady „Mailman Rauhankokous" — tak się zwie po fińsku Światowe Zgromadzenie Przedstawicieli Sił Pokoju — dobiegają końca.

Dyskusja jest nadal niesłychanie ożywiona, dosłownie codziennie wyłaniają się nowe problemy, które natychmiast stają się przedmiotem dalszej wymiany poglądów. Czym ma być pokojowe współistnienie, jakimi drogami dojść do niego? Jakim ma być ów pokój — nie „nasz" i „wasz", jak to powiedział postępowy deputowany francuski D'Astier de La Vigerie, ale po prostu pokój? Jak do niego dojść?

Oto sprawy, którym poświęcone było bardzo gorąco przyjęte polemiczne i zawierające jakże bogatą argumentację, wystąpienie Ilji Erenburga. Oto sprawy, którymi zajął się w swoim bardzo ciekawym wystąpieniu pisarz francuski Jean Paul Sartre.

Sartre, polemizując z Bertrandem Russellem stwierdza, pokój może być tylko dziełem narodów, a nie grup uczonych czy polityków. Pokój może być tylko wynikiem nacisku narodów, które narzucą go rządom. Chcemy współistnienia — powiedział on. Ale czy może nam chodzić o współistnienie pomiędzy dwoma blokami, o takie współistnienie, o jakim w swoim czasie mówił były premier francuski Mendes-France, wzywając jednocześnie francuskie Zgromadzenie Narodowe do ratyfikowania układów paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich? Nie. Istnienie bloków byłoby samo przez się kontynuowaniem zimnej wojny, a więc kontynuowaniem zbrojeń, a więc pogłębianiem się wzajemnej nieufności. Byłoby tylko próbą oddalenia niebezpieczeństwa wojny. A chodzi przecież nie o oddalenie, lecz o zlikwidowanie tego niebezpieczeństwa. „Chcemy pokojowego współistnienia wszystkich państw niezależnie od ich różnic ustrojowych — powiedział Sartre — a dojdziemy do tego współistnienia tylko wówczas, gdy dzięki wysiłkom narodów rozsadzone zostaną bloki".

Sprawa rozbicia Europy, rozbicia świata na wrogie sobie bloki, poruszana jest przez wielu delegatów, stanowi przedmiot bardzo ożywionej dyskusji na komisji bezpieczeństwa. Polemizując z tymi, którzy twierdzą, że podział świata na bloki stał się rzekomo nieunikniony z powodu istnienia komunizmu, Ilja Erenburg stwierdził, że takie argumenty wysuwać mogą tylko ludzie nie znający przeszłości, i równocześnie nie zastanawiający się nad teraźniejszością. Na poparcie swego zdania przypomniał sojusze militarne, które doprowadziły do pierwszej wojny światowej, choć ujrzały światło dzienne wtedy, gdy jeszcze nie istniały partie komunistyczne. Przypomniał, że oś Berlin-Rzym-Tokio pchała świat w odmęty drugiej wojny światowej, w której Stany Zjednoczone były sojusznikiem państwa komunistycznego — Związku Radzieckiego.

Zarówno w komisjach jak i w czasie posiedzeń plenarnych słyszeliśmy głosy — np. francuskiego deputowanego Vallon — wyrażające przekonanie, iż powstanie w Europie całego szeregu państw neutralnych byłoby jednym ze środków uniknięcia wojny. Ilja Erenburg nawiązując do tych wystąpień stwierdził, że Związek Radziecki zawsze będzie szanował niezależność i bezpieczeństwo każdego państwa, które postanowi prowadzić niezależną politykę pokoju. Czy jednak neutralność tego czy innego państwa rozwiązuje problem bezpieczeństwa całej Europy? Rzecz zrozumiała, że nie chociażby dlatego, iż obok państw neutralnych nadal istniałyby państwa, nie będące neutralne. Jak to powiedział Sartre, neutralność nabiera pełnego sensu, gdy już wybuchła wojna, a przecież chodzi właśnie o to by jej zapobiec. Drogę do tego celu widzi pisarz francuski w ustanowieniu nowych stosunków pomiędzy narodami, pomiędzy państwami, nie w neutralności tych czy innych państw.

Nowe stosunki między państwami — to stosunki oparte na tych zasadach, pod którymi podpisali się na konferencji w Bandungu przedstawiciele 29 krajów Azji i Afryki. Zasady te przypomniał Ilja Erenburg stwierdzając, że ani różnice ustrojowe, ani różnice poglądów nie przeszkadzały przedstawicielom Pakistanu czy Filipin porozumieć się z przedstawicielami Chin czy Wietnamu. „Czyżbyśmy mniej kochali naszą Europę, niż oni swą Azję i Afrykę? Nie, w to nigdy nie uwierzę!" — oświadczył Erenburg. Takimi nowymi stosunkami dla Europy byłyby stosunki wynikające z utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Systemu, który oznaczałby nie tylko pokojowe współistnienie, lecz również pokojową współpracę, pokojowe współdziałanie wszystkich państw europejskich, niezależnie od ich ustrojów, współdziałanie nad utrwaleniem pokoju, współpracę gospodarczą i kulturalną pomiędzy wszystkimi państwami europejskimi.

W jednym z pierwszych zdań swego wystąpienia Erenburg oświadczył: „Przybyliśmy tu po to, ażeby skonfrontować różne punkty widzenia i znaleźć rozwiązanie do przyjęcia dla wszystkich". Od końca obrad dzielą nas jeszcze długie godziny prac komisji. Usłyszymy jeszcze niejedno wystąpienie. Jednak już w tej chwili jest widoczne, że jednym z takich rozwiązań, będącym do przyjęcia dla wszystkich, jest sprawa utworzenia ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Systemu, który zrodziłby nowe stosunki na naszym kontynencie, który byłby wcieleniem w życie wielkiej idei pokojowego współistnienia, przyświecającej tu w Helsinkach wszystkim delegatom, niezależnie od tego jakie poglądy, jakie przekonania reprezentują.

**Tadeusz Gumowski**